Nr 82. We Lwowie Czwartek dnia 22. Marca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fng., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

C'est Boulanger...

Lwów 21. marca.

U komendanta szkoły kadeckiej w St. Cyr miał się odbyć wielki wieczór. Wychowańcy ostatniego roku otrzymali zaproszenie. Łatwo sobie wyobrazić, co za radość powstała między młodymi adeptami sztuki Marsa. Wszak to miał być pierwszy ich występ na arenie — towarzyskiej. Jeden tylko kadet chodził smutny i zadąsany. I on był między zaproszonymi a przecież nie uczestniczył w ogólnej radości. Całemi dniami siedział nad swojemi książkami i jak koledzy zapewniali, nic nie jadał. Nadszedł wreszcie gorąco upragniony dzień, a raczej wieczór. O oznaczonej godzinie stawili się kadeci z militarną precyzją w salonach komendanta — brakło tylko jednego. Zabawa się rozpoczyna. Gołowąsi kandydaci do złotych epoletów próbują swej „sztuki kawalerskiej" na starszych i pudrowanych reprezentantkach płci nadobnej. Wtem otwierają się drzwi a do salonu wchodzi ów kadet przez cały tydzień smutny i zgrabnym ukłonem wita zebrane towarzystwo. Cichy szmer i ledwie dosłyszalny szept przebiega między kolegami. Teraz dopiero zrozumieli dlaczego ich kolega cały tydzień przesiedział w domu, dlaczego morzył się głodem. Smutny kolega potrzebował pieniędzy — na nowe lakierki i na świeże rękawiczki.

Kadet ten nazywał się Boulanger.

* * *

W Nantes stał załogą 113 pułk piechoty francuskiej. Życie towarzyskie nie bardzo tam rozwinięte, oficerowie nudzili się serdecznie. Pułkownik wiedział o tem i jako troskliwy o dobro swych podwładnych starał się z całych sił złemu zaradzić. W sobotę otwierał więc gościnne podwoje swoich salonów dla oficerów pułku. Od czasu do czasu odbywały się także prócz tych regularnych *jour fix'ów* większe zabawy a nieraz i bale, w których uczestniczyły wszystkie powagi małomiasteczkowe wraz „z szanownemi rodzinami." Oficerowie zachwyceni byli swoim komendantem. Gdyby nie te zebrania, przyszłoby się na śmierć zanudzić w cichem i ustronnem mieście prowincjonalnem. Wszystko jednak ma swój koniec. Jak grom z jasnego nieba, spadł na załogę rozkaz ministerstwa, odwołujący z Nantes ulubionego pułkownika. Raz jeszcze otwarły się podwoje salonów pułkownikowskich, raz jeszcze bawiono się ochoczo i wesoło. Nad ranem pożegnali goście uprzejmego i gościnnego gospodarza. Pułkownik obdarzył każdego oficera serdecznym uściskiem dłoni a jego urocze córki — nazywały się Yvonne i Marguerite — całusem.

Komendantem 113 pułku był Boulanger.

* * *

Wojna. Z naczelnej komendy nadszedł rozkaz, aby się ochotnicy zgłosili dla wykonania tajnego polecenia. Pierwszy wystąpił młody jeszcze pułkownik a za nim cały oddział, oddany całą duszą swojemu dowódcy. Bo też ten dowódca umiał sobie pozyskać serce podwładnych, nietylko nieustraszoną, prawie o zuchwalstwo graniczącą odwagą, ale i serdeczną koleżeńskością. Razem z nimi znosił wszystkie dolegliwości kampanji, razem z prostymi żołnierzami sypiał na gołej ziemi, z nimi dzielił wszystkie dostatki a wreszcie wyszczególnienia. Co więcej nawet o poległych pamiętał komendant. Po wojnie on był jedynym pułkownikiem, który potrafił uzyskać krzyż legji honorowej dla poległych na wojnie oficerów i żołnierzy. Otrzymaną odznakę zaszczytną, przesłał pułkownik z serdecznem pismem kondolencyjnem rodzinie poległego w obronie ojczyzny, a skutkiem tego setki rodzin francuskich w wdzięcznej zachowało pamięci nazwisko szlachetnego komendanta, który w ten sposób pamięć drogiego sercu krewnego uczcić umiał.

Tym pułkownikiem był Boulanger.

* * *

W pierwszem *Café chantant* stolicy bejów, nowa zaświeciła gwiazda. Miss Zoë czarowała wszystkich głosem i ... urodą. *Tout Tunis* leżał u nóg pięknej Zoë. Wiadomo to jednak rzecz, że kobiety, a zwłaszcza śpiewające, miewają kaprysy. I miss Zoë bardzo była kapryśna.

Pewnego pięknego wieczora, gdy właśnie wśród grzmiących oklasków najpiękniejsze z dekoltowanej piersi wydobywała tony, podobało jej się podany przez oficera francuskiego bukiet kopnąć zgrabną nóżką, a różę włoskiego bankierowicza wetknąć z ostentacyjną czułością za gors. Rzecz naturalna, że między „publicznością" powstał wrzask, krzyk i hałas. Oficerowie francuscy stanęli w obronie honoru swojego towarzysza, Włosi po stronie swojego wyszczególnionego przez śpiewaczkę kompatrjoty. Czyjem zwycięstwem walka na butelki, talerze i krzesła się skończyła, już nie wiadomo. Nie wiadomo nam również czy miss Zoë czarowała jeszcze nadal po tym wybryku mieszkańców Tunisu — wiemy natomiast, że nazajutrz pojawił się rozkaz dziennego komendanta załogi francuskiej, aby oficerowie w razie przyszłej walki z „cywilistami" zrobili użytek ze swej broni. Oficerowie przyjęli naturalnie z entuzjazmem ten rozkaz. Teraz dopiero mogli mieć sposobność okazania całej swojej rycerskości.

Wojskowym gubernatorem Tunisu był Boulanger.

* * *

I tak z rogu obfitości sypią się anegdoty i opowiadania, których bohaterem ukarany i pozbawiony komendy jenerał. Jedne z nich mają wystawić cnoty militarne byłego ministra, celem drugich ośmieszenie go w oczach ludności. Jedne i drugie dowodzą atoli, że jenerał Boulanger jest osobistością, którą się teraz cała zajmuje Francja. I w istocie nie ma w tej chwili drugiej kwestji, którąby tak gorąco zajmowała umysły, nie ma sprawy, nad którąby się tak żywo zastanawiano, jak ta, jakie będą skutki polityczne usunięcia jenerała Boulangera. Czy popularność jego postępowanie rządu zwiększy, czy zmniejszy? Oto pytanie, nad którem teraz przemyśliwają w Paryżu. Przeciwnicy jego spodziewają się, że ośmieszeniem go w oczach ludności uczynili go zupełnie nieszkodliwym, że wystawiając go na urągowisko tłumu pozbawiają go w całości władzy i znaczenia, że mianując go jenerałem kawiarnianym i bohaterem tingl-tanglu zupełnie go ubezwładniają. Dotychczas nadzieja ta zawiodła. To co go miało ośmieszyć, podnosi jego urok, tłum zamiast mu urągać garnie się do niego. Zjawisko to może nie trudno wytłumaczyć, znając charakter i usposobienie narodu francuskiego. Mimo republikańskiej formy rządu Francuzi potrzebują osobistości, któraby im przodowała, potrzebują nazwiska, którego urok olśniewałby ich. I Napoleona III. wystawiono w czasach, gdy jeszcze był księciem-pretendentem, na pośmiewisko i z niego drwiono i kpiono — a przecież mimo śmieszności doszedł do władzy, kpiny i drwiny ułatwiły mu włożenie na skroń korony cezarów. Francuzi potrzebują blasku i dla tego dają się porywać kultowi osobistemu. Gambeta był ostatnim bohaterem narodu francuskiego. Od jego śmierci szukają gwiazdy, któraby im na drodze republikańskiej przyświecała. Czy Boulanger ma w sobie materjał na bohatera, nie wiadomo. Na razie potrafił sobie zapewnić taką popularność, jakiej nikt we Francji nie posiada, na razie zbierają się około jego nazwiska wszyscy, którzy niezadowoleni są z dotychczasowego porządku rzeczy, na razie woła tłum paryski — a wiadomo, że on często o losach Francji decydował — *c'est Boulanger qui nous faut.*

O sytuacji.

Lwów 21. marca.

Niemal równocześnie odezwały się w Austro-Węgrzech dwa wysoce półurzędowe głosy dziennikarskie, mianowicie *Fremdenblatt* we Wiedniu i *Pest. Lloyd* — w Peszcie, z merytoryczną a surową krytyką najnowszego zwrotu w opinjach rosyjskiej prasy. Oba pisma obrały sobie za punkt wyjścia ostatnie fakta historyczne w Berlinie: zgon Wilhelma, objęcie tronu przez Fryderyka i pierwsze jego emanacje, jako władcy Niemiec — jaki mianowicie odzew znalazły te zdarzenia w Rosji i w jakiem oświetleniu politycznem przedstawiły je najprzedniejsze organa tamtejszej t. z. opinji publicznej.

Owóż zarówno organ dworu wiedeńskiego, jak budapeszteński jego kolega zgadzają się w tem, że prasa rosyjska — cała jak jest — stanowi tym razem dziwny i zagadkowy wyjątek, niemal dysonans w orkiestrze europejskiej publicystyki. Wbrew swoim teorjom dawnym, jakoby jedyny ces. Wilhelm w Niemczech całych pragnął pokoju, a szczerze sprzyjał Rosji, powiadają tam teraz przeciwnie, że to on właśnie był przeszkodą dla niemieckiej polityki pokojowej, na nim bowiem miał silne oparcie **Bismark i cała partja wojenna**. Obecnie natomiast będzie inaczej. Ces. Fryderyk — ten sam, którego do niedawna jeszcze w Rosji wcale w rachubę nie brano, a jeśli kiedy wspomniano o nim, to tylko z przekąsem, jako o mężu, uległym zupełnie woli swej energicznej małżonki Wiktorji — nowy władca niemiecki, zdaniem petersburskich gazet, różni się zasadniczo w poglądach swoich od kanclerza i ta różnica zaważy wkrótce doniośle w charakterze i kierunku polityki berlińskiej. Następstwem zaś tego będzie — prawią dalej organa rosyjske — że już ustaną na zawsze owe intrygi i machiawelskie kombinacje, któremi Bismark usiłował stworzyć i podsycać antagonizm Niemiec do Rosji. Niektóre zapędzają się nadto w przewidywaniach swoich tak daleko, że usuwają Bismarka od wszechmocnego steru państwa niemieckiego i bez ogródki wyrażają zapatrywanie, iż ks. kanclerz w najlepszym dla siebie razie ledwie połowę dawnych wpływów będzie w stanie rozwijać. Przechodząc do sojuszu austro-niemieckiego, którego zawsze jeszcze strawić nie mogą, wróżą dlań rychły koniec. Żadnym dowodem czegoś przeciwnego nie jest dla nich wymiana depesz pomiędzy kanclerzem a hr. Kallnokym. Wszystkie bowiem wpadły *unisono* na koncept, że to była co najwyżej prywatna korespondencja, której żadnej wartości przypisywać nie można. Najdalej z kolegów zagalopowało się w tym kierunku *Now. Wrem.*, które wymyśliło, że rzeczone depesze były osobistą demonstracją Bismarka przeciw intencjom ces. Fryderyka.

Rzecz prosta, że przytaczając powyższe opinje rosyjskie, oba organa austro-węgierskie zaopatrują je komentarzami, łatwemi do odgadnięcia. Bardziej gorączkowy od dyplomatycznego *Fremdenblattu* budapeszt. organ p. Tiszy uznał po nadto za stosowne rzucić kość niezgody pomiędzy Petersburg a... Paryż i zwracając się do Francuzów, wykazuje im, jak to obecnie ani słówka nie słychać w Rosji o tyle sławionym i dyskutowanym przedtem sojuszu carstwa z Francją, że poprostu w nadziei zbliżenia się do Niemiec, porzucono Francuzów, jako niepotrzebny balast i że Francuzi powinni sobie zanotować tę obecną zmianę frontu Rosji w pamięci, aby w przyszłości mieć próbkę wartości sympatyj rosyjskich, gdy w danym razie po fiasku w Berlinie, politycy carscy znów umizgać się zaczną do „pięknej Francji."

To samo pismo zamieszcza w dalszym ciągu list z Wiednia, wrzekomo pochodzący od „dobrze poinformowanego" korespondenta, na temat głośno również rosyjskich o postawie Austrji w obec zmiany polityki rosyjskiej *in puncto* Bułgarji, zrobionych przez Nelidowa w Stambule. Prasa rosyjska, a za nią francuska — pisze ten korespondent — twierdzi z pewną stanowczością, że austro-węgierski rząd skłania się przychylnie do kroków rosyjskich w Stambule. Czy w ten sposób chce wywrzeć pewien nacisk na decyzję Porty, lub Austrję podać w podejrzenie u tych mocarstw, które w tej mierze są jednego z nią przekonania — to na razie rzecz obojętna. Chcąc trzymać się ściśle przedmiotu, zwracam przedewszystkiem uwagę, że sensu nie ma mówić o jakichś „propozycjach" Rosji w Stambule, skoro Austrja nie ma o nich żadnej wiadomości.

Krok dyplomatyczny Rosji u Porty był czysto negatywnej natury i miał na celu jedynie przewrót panujących obecnie stosunków w Bułgarji. Natomiast tak samo Austrja, jak Anglja i Włochy, przyznając z jednej strony, że rządy Ferdynanda w Bułgarji są traktatowi przeciwne, nie widzą z drugiej strony ani w obecnym stanie rzeczy w Sofji więcej gwarancyj dla utrzymania pokoju i porządku w tem księstwie, aniżeli, gdyby ten stan dzisiejszy tam obalić, wpierw, samym mocarstwa zgodą się na to, co i kto ma nastąpić w Bułgarji po Ferdynandzie. Właśnie te refleksje odwiodły Austrję, Anglję i Włochy od akcesu do kroków dyplomacji rosyjskiej w Stambule. Później przyszła śmierć ces. Wilhelma, a skutkiem niej stagnacja w akcji dyplomatycznej. Zresztą rząd sofijski nie dał dotychczas odpowiedzi na telegram w. wezyra, to też gabinet wiedeński nie miał do tej pory najmniejszego powodu do manifestowania swej „skłonności" w aprobowaniu „propozycyj" rosyjskich, które właściwie nie były nawet propozycjami. I to jeszcze dodamy w końcu — konkluduje korespondent — że na razie bynajmniej nie jest udowodnioną rzeczą, czy w ogóle **Porta obrała dobrą drogę** do osiągnięcia swoich celów i czy na tej drodze nie zaszkodzi ona grubo swej powadze i popularności w Bułgarji...

Orędzia cesarza a podpis kanclerza.

Niemcy i Prusy stoją w tej chwili pod wrażeniem enuncjacyj cesarza i króla, odczytanych przez kanclerza państwa w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. Rzecz jasna, że orędzia monarsze nawiązują do proklamacji i do reskryptu, wystósowanego do kanclerza, że w nich dalej rozwinięto myśli i zasady, dawniej wygłoszone. W orędziu do parlamentu niemieckiego zasługiwałoby może na uwagę ponowne zastrzeżenie o utrzymanie w całej pełni praw reprezentacji narodu i ścisłe przestrzeganie ustaw konstytucyjnych. W obec tego, że orędzie kontrasygnowane jest przez księcia kanclerza, zadają sobie pisma niemieckie pytanie, czy cesarz Fryderyk odstąpił od swych zasad postępowych i liberalnych, czy też książę Bismark sprzeniewierzył się swoim zachciankom reakcyjnym i junkierskim. Wiadoma to bowiem rzecz, że książę kanclerz dotychczas z nie zbyt wielkim był respektem dla parlamentu, że dotychczas z nie bardzo wielkim uszanowaniem wyrażał się o wybranej reprezentacji narodu. Gdy więc podpis kanclerza mieści się na orędziu, które mówi o ścisłem poszanowaniu i przestrzeganiu praw parlamentu, nic dziwnego, że naród niemiecki chciałby mieć odpowiedź na powyższe pytanie, chciałby wiedzieć, czego się po kanclerzu pod nowym cesarzem ma w obec parlamentu spodziewać.

Zdaje nam się, że naród niemiecki naprzód wytęża swój umysł, że na razie nie dowie się o tem na pewno, kto zmienił swoje zasady i zapatrywania. Sądzimy bowiem, że ani cesarz ani kanclerz nie odstąpili od swoich zasad, że książę kanclerz mógł spokojnie podpisać orędzie cesarskie bez względu na swoje dotychczasowe wobec parlamentu postępowanie. Kanclerz państwa niemieckiego jest już zbyt doświadczony, że jest oportunistą w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu, że rządzi taką większością parlamentarną, jaką właśnie ma pod ręką — chyba, że mu tę większość nie podoba. Na ten wypadek zna książę kanclerz sposób przerobienia parlamentu. Książę Bismark rządził już większością liberalną, miał już po swojej stronie katolickie centrum — słowem w granicach, które on sam uznaje za właściwe, umie sobie uformować dobrą większość dla parlamentu. Wątpić na razie należy, czy w przyszłości będzie inaczej — dlatego mógł książę z całym spokojem podpisać orędzie cesarskie i nie sprzeniewierzył się zasadom. Pod tym względem mogą Niemcy i Prusy być spokojne. Kanclerz państwa będzie szanował prawa parlamentu i sejmu — jak długo to będzie uważał za stosowne i właściwe.

Wiadomości z Warszawy.

(*Wieści z Unji. — Pan Subotkin, gubernator siedlecki. — Memorjał o zamianie nazw miejscowości na Podlasiu. — Nieobecność Hurki w Warszawie. — Powrót Korniłowa. — Propozycja p. Sołowjewowi zajęcia posady dyrektora instytutu muzycznego.*)

Z unji przyszła do nas ciekawa wieść — pisze korespondent *Dziennika Pozn.* — Oto podobno gubernator siedlecki, p. Subotkin (był dawniej komisarzem włościańskim w gubernji łomżyńskiej), przesłał do Petersburga memorjał z projektem zmiany wiekowych nazw miejscowości na Podlasiu na nazwy nowe, naturalnie z rosyjskiemi pierwiastkami. Memorjał podaje podobno projekt tych nazw. Tak n. p. miejscowość Cicibór otrzymała w projekcie nazwę Tiotkin bor (tiotka, po polsku ciotka). Podobnych zrusyfikowań nazw mieścić ma ów projekt mnóstwo. Jak tam przyjmą w Petersburgu projekt, przesądzać trudno, bo przecież każdy w nim widzi zajadłość prowincjonalnego diejatiela bez odrobiny szerszego poglądu na rzeczy. Wprowadzanie takich reform nie przynosi żadnej realnej korzyści dla rządu, tylko owszem jeszcze bardziej utwierdza ludność unicką w pojęciu o gwałtach.

Znane odsyłania zbiegających z dalekiego wschodu do miejsc rodzinnych unitów wciąż się praktykują. Biedacy, gnani tęsknotą do miejsc i osób ukochanych, przekradają się setki mil, aby za chwilę łez być znów schwytanymi przez policję i szubpasem odstawieni napowrót na wygnanie.

Hurko jeszcze nie powrócił do Warszawy z długiego pobytu w Petersburgu. Gazety przyniosły nam wiadomość, że się przed paru dniami przedstawiał carowi, poczem wyjechał z Petersburga do Moskwy. Do Warszawy wrócił właśnie tylko naczelnik kancelarji Hurki, p. Korniłow.

---

14)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Filip Vivian siedział tej nocy sam jeden w swojej garderobie. Od powrotu z Derby nie widział więcej we dnie Walerji, gdyż był zajęty sprawami, dotyczącemi jego bliskiego wyboru do parlamentu; objad jadł z deputowanym, którego miejsce miał zająć, następnie poszedł do izby gmin, zkąd powrócił bardzo późno. Na zapytanie o lady Vivian odźwierny odpowiedział mu, że poszła sama na jakieś zebranie, a około północy odprowadził ją pan Tempest, że milady była bardzo znużona, skarżyła się na ból głowy i udała się na spoczynek.

Śród grobowej ciszy północnej stanęło przed samotnym mężczyzną smętne widmo przeszłości, ogarnęły go gorzkie wspomnienia. Przed laty sen młodości rozwiał się bezpowrotnie, klejnot życia jego rozprysnął mu się w rękach. Głęboka, wielka miłość, której żadna moc ziemska nie byłaby zdolna zachwiać, została zdeptana; wierne, szlachetne serce — zdruzgotane jednym ciosem, wymierzonym przez zdradziecką rękę ukochanej, co tylekrotnie, tuląc jasną, uroczą twarzyczkę na jego piersi, powtarzała drżącemi ustami przysięgi niewygasającego przywiązania. W pamięci śmiertelnie zranionego mężczyzny ta twarz, ta postać żyła taką, jaką ją widział w dniu rozstania; czas nie zdołał zatrzeć tego obrazu. Wszakże, gdy po latach piętnastu stanął niespodzianie oko w oko z rzeczywistością, gdy spojrzał na tę kobietę, taką, jaką była dzisiaj, cała wewnętrzna istota jego podniosła wielki bunt. I to była Bianka Fanshawe, to była kobieta, którą kochał, której zaufał i wierzył, która z jego domowego ogniska uczyniła pustkę, a z jego serca grób, zamknięty dla wszelkiego kobiecego wpływu? Nigdy ten ponury, dumny mężczyzna nie tęsknił namiętniej do miłości, niż teraz, nigdy nie pragnął tak gorąco jak dzisiaj, usłyszeć słodki szept: „Kocham ciebie."

— To już nie dla mnie — rzekł do siebie z bolesnym uśmiechem. — Nie mogę... nie śmiem jej tego powiedzieć! Znienawidziłaby mnie, pogardziłaby mną, odtrąciłaby mnie... robiłaby mi wyrzuty, że ją oszukałem, że ją przykułem do człowieka, który... O, Boże! ta straszliwa noc!

Ukrył twarz w dłonie, jak gdyby chcąc uniknąć jakiegoś okropnego widoku.

Poniżyć się do tego, żeby się starać o pozyskanie jej i zostać odrzuconym — nigdy! Ona go wszak nie kochała. Obojętność była wzajemna i lepiej będzie dla obojga, jeżeli przy niej pozostaną. Jednak dla czego dzisiaj jego spojrzenie pobiegło niezwłocznie od jednej twarzy ku drugiej, porównywując je? Dla czego zapłonął tak strasznym gniewem, zadrżał taką obawą, gdy odkrył, odgadł morderczy zamiar jasnowłosej kobiety? Czyżby obudziło się w nim jedynie poczucie opieki, wrodzone każdej męskiej naturze, przemówiła tylko potrzeba nieustannej obronny i ostrożności, przeciw której, gdyby się z nią zdradził, dumny, odważny, ufny w siebie charakter Walerji zbuntowałby się z pogardą?... Czy była w istocie bezpieczną teraz w sąsiednim pokoju? Wstał i jak duch, wsunął się do jej sypialni.

Walerja spała spokojnie, lecz alabastrowe jej czoło było lekko zmarszczone, jakby z bolu, a na posągowej jej twarzy widniały ślady łez. Filip wpatrywał się w tę piękność, przed którą uroda Bianki musiała zblednąć. Co wywołało ten wyraz bolu, co spowodowało te łzy? Dla czego w tej chwili poruszyła się z takim niepokojem, a usta jej szeptały przez sen? Pochylił się nad nią, aby pochwycić jaki wyraz:

„Nie lubię tego Herberta Gueldre, Fredziu."

— Ani ja, na honor — rzekł Vivian półgłosem. Choćby dla tego podobieństwa. Ale trudno i to znieść trzeba. Tylko niechaj się oboje strzegą stanąć na mojej drodze, albo skrzywdzić to moje dziecko — dodał, a posępny płomień zamigotał w jego ciemnych oczach — bo wówczas moja zemsta nie ulękłaby się niczego.

Od owej nocy w wygasłem sercu tego surowego, wyniosłego mężczyzny zaszła subtelna zmiana — tak subtelna wszakże, iż on sam jej zrazu nie dostrzegł.

XV.

— List dla panienki, panno Różo — rzekł pewnego ranka stary miejscowy listonosz, wchodząc do ogródka Harley'ów, gdzie Rózia zajęta była podlewaniem kwiatów.—Ale to nie od kawalera, bo na pieczątce jest sokół Vivian'ów, zamiast tego stworzenia z łukiem a bez surduta.

— To pismo lady Vivian! — zawołała Rózia, biorąc list i śmiejąc się z tego nowego określenia Amora.

Walerja w krótkich słowach donosiła Rózi, że spotkała się z niejaką panią Fraser, która mając czternastoletnią córkę, pragnęła wziąć dla niej wyżej wykształconą nauczycielkę i gotowa jest wezwać natychmiast Rózię.

„Pensja twoja" — pisała lady Vivian — „wynosić będzie ośmdziesiąt funtów rocznie. Zdaje mi się, że pani Fraser jest bardzo dobrą kobietą i traktować cię będzie, jak przyjaciółkę; gdyby zaś okazało się inaczej, to wszak w moim domu znajdzie się kącik dla mojej Różyczki. Pragnęłaś zawsze przyjść w pomoc rodzicom, sądzę więc, że propozycję moją przyjmiesz. Jadę jutro z mężem do Oxfordu, gdzie ma być wybrany. — Staniemy w Arlington - Court w sobotę, zatrzymamy się przez niedzielę i zabierzemy cię ze sobą w poniedziałek rano. Przygotuj się już zupełnie do wyjazdu, bo, zanim cię oddam pani Fraser, chcę cię jeszcze przez parę dni zatrzymać u siebie w Londynie. Bądź tylko przygotowana na to, że spokoju u mnie nie zaznasz; żyję w nieustannym wirze. Sir Filip nie będzie ci przeszkadzał, ja sama widuję go tylko czasami, kiedy idziemy razem na bal jaki lub do teatru; teraz zwłaszcza zajęty jest bardzo wyborami. Ukłony serdeczne dla rodziców i ciebie, a zapewnienie mego niewygasłego uwielbienia dla niebezpiecznego rywala Sir Filipa. — Twoja na zawsze Walerja Vivian".

— Mamo, mamo, patrz! — wołała Rózia, wbiegając z listem do pokoju. — Spełniły się moje najgorętsze życzenia!

Pani Harley, przeczytawszy list, uśmiechnęła się i rzekła:

— Milady jest bardzo dobra dla ciebie. Biedactwo!

— Mamo, dlaczego ty tak mówisz i wzdychasz?

Pani Harley wskazała na słowa w liście, dotyczące sir Filipa.

— Młoda, piękna żona, do której zalecają się wszyscy oprócz tego, co jedynie ma prawo, która jego właśnie widuje najmniej, wierzaj mi dziecko, jest godną pożałowania.

— O, mamo, pewną jestem, że ona sobie ze wszystkimi poradzi.

— Kto wie, jej duma nawet może się okazać zbyt słabą obroną w obec istotnej pokusy, przeciw której najlżejsze choćby przywiązanie do męża stałoby się skuteczniejszą bronią.

— Ach, mateczko, ty bo zawsze dzwonisz na alarm! — zaśmiała się Róża — która, poznawszy z tak bliska domowe życie Vivian'ów, dostrzegła pewne drobne rzeczy, ale nie czuła się w prawie zdradzać ich nawet przed własną matką. — Wiem, iż się trwożysz o tego jej kuzynka, ale bądź pewną, niepotrzebnie. Mniejsza z tem... otóż i ojciec, trzeba coś postanowić, bo muszę odpowiedzieć odwrotną pocztą.

Praktyka doktora Harley rozwinęła się nadspodziewanie od czasu choroby Walerji. Jako lekarz lady Vivian, nabrał on nagle w miasteczku znaczenia i wszyscy mieszkańcy Arlington'u zauważyli odrazu, że doktor Harley był bardzo mądrym, a jego rodzina zachwycającą.

Rezultatem narady familijnej Harley'ów był list Róży, w którym doniosła Walerji, iż z gotowością przystaje na jej propozycję. Upragniona przez Różę i Ewerarda niedziela nadeszła wreszcie i w południe oboje, nie czekając na rodziców, pobiegli na wyścigi do Arlington-Court'u.

— Patrz, stoją na terasie! — zawołała Rózia, wchodząc do parku; jak strzała wbiegła na schody i pochwyciła w objęcia Walerję.

— Moja droga Różyczko, jakaś ty ładna, jak ty dobrze wyglądasz! — rzekła lady Vivian, całując ją serdecznie.

Rózia ze śmiechem odwróciła się dla powitania sir Filipa, a Ewerard, nie pytając nawet o pozwolenie, złożył pocałunek na bladem licu Walerji.

— Kochankowie zawsze się całują — zadecydował — nieprawda, sir Filipie?

— Ty musisz lepiej o tem wiedzieć mój mały rywalu — odparł Vivian z uśmiechem. — Niechaj moja żona odpowiada za siebie.

— Oho! niech pan tylko poczeka, aż będę starszy — mówił dalej chłopiec, obejmując bez ceremonji wysmukłą kibić Walerji i tuląc jasną swą główkę do jej ramienia — uprowadzę panu żonę w poczwórnej karecie!

— Mam nadzieję, że, jak dorośniesz, będziesz miał dosyć rozumu, żeby się zakochać w kobiecie lepszej odemnie — rzekła Walerja z odcieniem goryczy, który niemile dotknął Rózię. — Albo lepiej nie kochaj się wcale!

— Bardzo dobra rada — wtrącił sir Filip sucho — tylko że dobrych rad zazwyczaj nikt nie słucha.

Walerja zarumieniła się lekko i odwróciła do nadchodzącego doktora Harley z żoną.

— Jakże znajdujesz milady, doktorze? — zapytał Vivian, podając rękę lekarzowi.

— Wygląda niezbyt dobrze — odparł doktor Harley. — Za dużo zabaw i rozrywek.

— Gdzietam, doktorze! — zawołała Walerja. Nie poddawaj mu takich myśli, bo ja nie mogę siedzieć w domu. Panie mój i władco, nie przerażaj się więc — dodała zwracając się do męża — i nie wydawaj żadnych surowych zakazów, bo ich nie usłucham.

— Nie sądzę — rzekł sir Filip z uśmiechem na ustach, ale spojrzał na nią wzrokiem, przed którym spuściła oczy i zamilkła.

Żartobliwy ton Walerji, jej śmiech nie zdołały oszukać Rózi. Bystre oko dziewczęcia dostrzegło, że wesołość ta jest sztuczną, że młoda kobieta jest dziwnie rozdrażnioną, że ruchy jej niespokojne, niemal gorączkowe. Podczas przejażdżki łodzią po stawie Walerja sprzeciwiała się mężowi, kokietowała Ewerarda, sypała dowcipami, słowem zdawała się być uosobieniem szczęścia i wesela. Lecz gdy łódź dobiła do brzegu, wyszła z niej ostatnia i nieśmało, zawstydzona, oglądając się trwożliwie, aby jej kto nie spostrzegł, pochyliła się nad wyciągniętą do niej ręką męża i złożyła na niej gorący pocałunek.

O! jak go ten pocałunek palił!... Czuł go na dłoni nieustannie, minęły godziny całe, a jemu zdawało się ciągle, że usta żony co tylko dotknęły jego ręki.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Na opróżnione po p. Zarzyckim miejsce dyrektora instytutu muzycznego (p. Zarzycki sam zrezygnował z tej posady) chciano tu sprowadzić z Moskwy znanego kompozytora i krytyka rosyjskiego p. Sołowjewa. Zaproszono go i z rękami otwartemi czekano. Proszono naturalnie ze strony rządowej. Pan Sołowjew jednak zaproszenia nie przyjął. Musi być porządny człowiek, i pewno zrozumiał, że naród, który ma własnych kompozytorów i ludzi talentu, ma prawo widzieć na posadzie dyrektora instytutu swego rodaka. Teraz więc szukają innego kandydata.

Powodzie.

Z powiatu tarnobrzeskiego, który wskutek ostatniej klęski powodzi najdotkliwsze poniósł straty, otrzymujemy z 19. b. m. następujące sprawozdanie:

Woda na Wiśle i Łęgu opada, natomiast na Sanie wskutek uformowania się zatoru przeszło 6 klm. długiego nietylko się nie zmniejsza, ale z powodu przypływu lodów z góry jeszcze przybywa. Wylew Sanu na lewym brzegu sięga już dziś od Wrzaw prawie po Rozwadów, t. j. na przestrzeni 25 klm. Wskutek przybierającej wody pękły wały prywatne ks. Lubomirskiego pod Rzeczycą i woda płynie po prawym brzegu po Radomyślem nad granicą rosyjską na Pniów, Orzechów, Witkowice i Chwałowice. O rozmiarach katastrofy po prawym brzegu Sanu trudno się dowiedzieć, gdyż wszelka komunikacja z tą częścią powiatu przerwana. O ile zbadać można było, miejscowości zalane na lewym brzegu Sanu przy pomocy łodzi, przedstawia się stan tychże bardzo groźnie, gdyż ludzie od tygodnia siedzą na strychach i dachach, i tak są wycieńczeni, że dostarczane im przez starostwo i radę powiatową artykuły żywności nie są wstanie o własnej sile z łodzi odbierać. Straty w inwentarzu żywym są bardzo znaczne i tak: w Pączku (przysiołek należący do gminy Gorzyce) utonęło 13 krów; na folwarku Dziordziówka, należącym do właściciela Skowierzyna Kanarka, wytopił się cały inwentarz użytkowy i roboczy: Gołębiowskiemu właścicielowi folwarku w Skowierzynie zginęło wszystko bydło z wyratowano mu tylko parę koni, które jednak tak przemarzły, że trudno będzie utrzymać je przy życiu. Oprócz tego wytopiło się mnóstwo bydła włościańskiego, strat jednak do tej chwili skonstatować nie można, gdyż woda stoi jeszcze po pod strzechy. Z powodu mielizny tu do dyspozycji 2 łodzie rządowe i 1 krajowa, wypożyczona od kierownictwa regulacji Łęgu; obecnie przybyły na polecenie starostwa dalsze łodzie ratunkowe z Tarnobrzegu i Ulanowa. Żandarmerja z Rozwadowa i Tarnobrzega cały już tydzień po dniach i nocach czuwa. Sekretarz rady powiatowej p. Schworm i lutynier p. Nitribitt rozwożą chleb po miejscowościach zalanych, przyczem mimo dzielnej pomocy 6 wprawnych flisaków wpadli w Dziordziówce na prąd tak silny, że omało tej wyprawy życiem nie przypłacili.

Starosta tarnobrzeski Jakubowicz i prezes rady powiatowej hr. Horoch rozwijają uznania godną energję około ratowania życia mieszkańców dotkniętych powodzią, co jest tem nieodzowniejsze, ile że kilka już chałup woda podmulała i grozi zupełnem ich zerwaniem. Największa klęska dotknęła zresztą dwór wrzawski własność hr. Horocha, woda bowiem przyszła tak nagle że hr. Horoch wraz z familją musiał się natychmiast na plebanję w Gorzycach ratować. Powrót do Wrzaw na razie jest nie możliwym, w skutek czego hr. Horochowa odjechała do Krakowa a hr. Horoch jako prezes rady powiatowej pozostał na miejscu, celem prowadzenia dalszej akcji ratunkowej. Dla umożliwienia sprowadzenia wody z tak obszernych obszarów, okazuje się koniecznem rozsadzenie zatoru sanowego pod Zabnem, oraz przekopanie w kilku miejscach wałów nad Wisłą i przy ujściu Sanu w Łapiszowie. Wczoraj przybył ze Lwowa radca budownictwa Morawczewski, a dzisiaj o godzinie 10 przed południem nadpłynął statek parowy z Krakowa z oddziałem składającym się z 2 oficerów i 11 żołnierzy inżynierji z odpowiednią amunicją. Cała ekspedycja odpłynęła bezwłocznie do przesadzenia Sanu dla zbadania stanu zatoru i przedsięwzięcia dalszych kroków. Z powodu wielkiej masy śniegu w górach oczekiwać można na pewno wielkich wód w czasie lipcu, skutek się zatem niebawem o ob akcji ratunkowej potrzeba jak najspieszniejszego zasypania przerw w wałach i naprawy uszkodzonych tam, do czego niezbędną jest pomoc państwa i kraju. Również obecna powódź zatorowa wykazała najdobitniej konieczność jaknajspieszniejszego uzupełnienia obwałowania Sanu, które sięga dziś do Zbydniowa a musi być przedłużone, aż do Pławo powyżej Rozwadowa, do czego Wydział krajowy — jak wiadomo — poczynił już w roku przeszłym potrzebne zlecenia i przygotowuje obecnie projekt techniczny.

KRONIKA.

Nekrologja. Lekarz dr. Michał Perlmutter, zmarł d. 17. bm. w Warszawie, gdzie w szerokich kołach towarzystwa cieszył się ogromną popularnością. Popularność tę zjednał mu w swoim czasie zapis 10 000 rs. na fundusz pożyczkowy dla niezamożnych studentów.

Kalendarz. Czwartek (22): Oktawiana — Gościsława. Wschód słońca o godz. 5 min. 57, zachód o godz. 6 min. 15.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była + 5.7°C., najniższa + 1.4°C., najwyższa + 11.5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie z południowej strony, średnia temperatura doby około + 7 C., niebo przeważnie czyste, powietrze niemie wilgotne i cokolwiek niespokojne, opadu nie będzie.

Pogrzeb śp. Romualda Starkla, profesora szkoły realnej i redaktora *Szkoły* odbył się wczoraj po południu z udziałem licznej publiczności. Kondukt żałobny, prowadzony przez ks. kan. dra Lewickiego, w asystencji duchowieństwa świeckiego i zakonnego, otwierała młodzież szkolna. Na trumnie złożono kilka wieńców, między temi od Koła literackiego, Towarzystwa pedagogicznego, uczniów szkoły realnej itd.

Przy złożeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku przemówił dr. Karol Benoni imieniem Tow. pedagogicznego i p. Władysław Bełza imieniem Koła literackiego, żegnając serdecznie przedwcześnie zgasłego.

Bankiet pożegnalny na cześć p. Antoniego Wrotnowskiego, naczelnego dyrektora banku kraj., który z końcem bieżącego miesiąca ustępuje z zajmowanej dotychczas posady i opuszcza nasze miasto, odbył się we wtorek wieczorem w dolnej sali kasyna narodowego.

Dobra Jaworów, odległe o 5 mil od Lwowa, nabył od hr. Karola Lanckorońskiego współredaktor *Czasu* hr. Ludwik Dębicki.

Dar. Cesarz udzielił gminie Steniatyn, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Radcami sądu krajowego mianowani zostali: sędzia pow. w Dębicy Stanisław Dembowski i sekretarz rady przy sądzie obw. w Tarnowie, Karol Rudolf, oba dla Tarnowa; adjunkt zaś sądu obwodowego w Tarnowie, Czesław Łoziński, mianowany został sędzią pow. dla Dębicy.

Lekarz sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, dr. Adam Dobrzchowski, mianowany lekarzem domu karnego męskiego w Wiśniczu.

Kontrolor pocztowy, Edward Hohenauer w Krakowie, mianowany starszym kontrolorem pocztowym tamże.

Doktorat. Pp. Ignacy Agathstein, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, i Herman Seinfeld, rodem z Bielska, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Co do przyznawania adjutów pedagogicznych z funduszu szkolnego krajowego kandydatom i kandydatkom zawodu nauczycielskiego, ustaliła rada szkolna krajowa następujące zasady: 1. Adjutum pedagogiczne w wysokości kwoty stu (100) złr. rocznie i jest płatne w miesięcznych ratach z dołu. 2. Adjutum nadane być może tylko takim kandydatom (kandydatkom) stanu nauczycielskiego, którzy posiadając świadectwo dojrzałości, odbywają praktykę nauczycielską w publicznej szkole ludowej lub w szkole ludowej prywatnej, mającej prawo publicznej szkoły, aby w myśl obowiązujących przepisów mogli uzyskać prawo do składania egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli (nauczycielki) szkół ludowych. Odnośne wnioski mają być radzie szkolnej krajowej zawsze w miesiącu grudniu przedkładane. 3. Kandydaci (kandydatki) posiadający już patent kwalifikacji nauczyciela szkół ludowych pospolitych, nie mogą się ubiegać o adjutum pedagogiczne. 4. Adjutum pedagogiczne przyznaje się nie na rok szkolny, lecz na słoneczny, tj. od 1. stycznia po koniec grudnia. 5. Pobieranie adjutum pedagogicznego może być na wniosek rady szkolnej okręgowej przedłużone na rok drugi, a wyjątkowo także na rok trzeci, jeżeli kandydat (kandydatka) na to zasługuje, a nie mógł jeszcze złożyć egzaminu kwalifikacyjnego. 6. Jeżeli kandydat (kandydatka) mający adjutum pedagogiczne, w ciągu roku otrzyma płatną tymczasową posadę nauczycielską, ma ck. rada szkolna okręgowa bezzwłocznie o tem donieść radzie szkolnej krajowej i ewentualnie innego zaproponować kandydata (kandydatkę), któremu mogłoby być przyznane adjutum pedagogiczne na resztującą część roku.

Stylistyczne kwiatki zagraniczne na bruku lwowskim sadzi skrzętnie, chociaż jeszcze śnieg gęstą powłoką pokrywa ziemię, jedno z pism miejscowych. Przytaczamy je w skróceniu: Jakiś bliżej nieoznaczony emeryt „tutejszy“, z braku innej lektury, zabrał się do czytania broszurki na szczęście bezimiennego autora, noszącej sensacyjny tytuł „Grosz a grosz będzie dwa i tak dalej“. Następnie kupił sobie biedaczysko puszkę glinianą, wrzucał do niej centy, aż wreszcie po latach 48 umarł! W puszce znaleziono 2 800 złr. i to samemi centami! Zacny zbieracz monety miedzianej, umierając, nie zapomniał zrobić testamentu i wszystkie centy zapisał bądź „osobom pojedynczym, bądź instytucjom filantropijnym“, które jednakże nie odniosą prawdopodobnie wielkiej korzyści, gdyż znaczna część owych „centów“ musiała już wyjść z obiegu.

Drugi kwiatek wyobraża „prowodyra“ lwowskich dziadów. Wśród rzeszy dziadowskiej najstarszym z wieku i godności ma być niejaki p. Wawrzyniec Ryżak. Liczy lat 90, jest przewodniczącym „trybunału apelacyjnego“ dziadów, a niedawno wydał za mąż córkę, której dał w posagu kilkaset guldenów, uzbieranych centami. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, czy ów dziad, ze względu na owe centy, nie jest krewnym oszczędnego emeryta.

Nie wszystkim prawdopodobnie wiadomo, że przed dwoma dniami miał się odbyć pogrzeb „steranego“ górala Wasyla Beresza, który „z pod swoich Karpat ojczystych“ udał się do Rosji, bywał nawet w Petersburgu i pływał po Czarnem Morzu, a ztamtąd wprost przyjechał prawdopodobnie na bicyklu do Krakowa, a potem do Lwowa, gdzie pozostał aż do końca życia. Trudnił się druciarstwem i kotlarstwem, a zarobił na tym interesie 300 złr. I on zrobił testament, zapisał cały majątek i to na rzecz mającej dopiero powstać nowej instytucji: „Towarzystwo wzajemnej pomocy lwowskich druciarzy“. Za trumną nieboszczyka miało iść w zbitych szeregach 40 druciarzy i bojków...

Dalszą sensacyjną wiadomość podaje wspomniane pismo. Oto dowodzi, że „przy rozszerzającym się postępie i przy wynalazkach zaczniemy nosić serca, wyrabiane z cellulozy, które od każdego ognistego westchnienia zapalać się będą, podobnie, jak się to przytrafić miało niejakiemu panu D. Wprawdzie nie spaliło mu się serce, ale.. manszety. Serce prawdziwe na szczęście ocalało, manszety jednak spłonęły i poparzyły p. D. boleśnie rękę.

W domu przy ulicy Stryjskiej l. 16 pokazał się znowu „strach“, oczywiście odziany w białą suknię, i przestraszył tak pannę R., 16-letnią dziewicę, iż ta straciła przytomność i dotychczas nie może jej odzyskać. „Stracha“ przywołała rodzina panny R, rozprawiając poprzedniego wieczora o duchach i nadprzyrodzonych zjawiskach. Wypadek był wielce romantyczny. Drzwi otworzyły się z trzaskiem, wszedł „strach“, panna zemdlała i upadła na ziemię. „Strach“ sam się przestraszył i uciekł.

Tego samego dnia jakaś 18-letnia modniarka dostała raptownego pomięszania zmysłów i ze Lwowa uciekła do Warszawy, gdzie zgłosiła się osobiście do redakcji *Kurj. Warsz.* z prośba o sprostowanie, że jest zupełnie zdrową i nigdy w głowie się jej nie mięszało.

Wszystkie te kwiatki zagraniczne pt. „Biedaczysko emeryt“, „Prowodyr dziadów“, „Strach“, „Warjatka“ itd. — chociaż jeszcze wiosna do Lwowa nie zawitała — wyrosły już na tutejszym nieurodzajnym bruku!

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada pomocnika woźnego przy ck. rządzie krajowym na Bukowinie, z terminem podań do dnia 30. marca br. Posada dozorcy więźniów przy ck. zakładzie karnym w Wiśniczu, z terminem podań do 10. kwietnia br.

Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Zguba. Józef Wiśniewski zgubił swe dokumenta prywatne i korespondencje w drodze z Dawidowa do Lwowa, a Samuel Elb książeczkę kasy oszczędności pocztowej do l. 078.263 na 4 złr.

Liczba wieńców, złożonych na trumnie cesarza Wilhelma, wynosiła 2.300.

Sniegi. Z Paryża i Berlina donoszą o niezwykłej śnieżycy, jakie miała miejsce dnia 19. bm. W Paryżu padał tak obfity śnieg, że komunikacja na ulicach była wprost niemożliwą. Śnieg ten był dla Bulanżystów wielce nie pożądany, dopiero wieczorem zebrać się mógł nieliczny tłum przed redakcją *Cocarde.*

Również donoszą z Berlina, że w Niemczech była taka śnieżyca, jakiej nie pamiętają od lat dawnych.

O zamiarze przesiedlenia się książęcych rodzin Czartoryskich i Radziwiłłów z Paryża do Wiednia lub Galicji, pisze paryski korespondent *Kraju.* Punktem wyjścia tej wiadomości, której publicystyka prasowa udzieliła europejskiego rozgłosu, a prasowe komentarze doniosłego politycznego znaczenia, była informacja, udzielona we wrześniu jeszcze roku zeszłego *Kurjerowi Warszawskiemu* przez jego paryskiego korespondenta. Informacja ta, zapowiadająca istotnie bliskie opustoszenie hotelu Lambert, oraz przeniesienie się do Galicji księcia Dominika Radziwiłła i jego żony miała owocześnie niejaką pozorną a nawet i faktyczną podstawę. W rzeczy samej, kkss. Wł. Czartoryscy, o których powiedzieć można, że od lat już kilku gośćmi są raczej niż mieszkańcami w Paryżu, gdzie zaledwie kilka tygodni w odległych odstępach czasu przebywają, zamierzyli w tym czasie umieścić jednego ze swych synów w zakładzie naukowym, utrzymywanym przez OO. jezuitów opodal od Wiednia, do czego pobudką im się stało jednoczesne zakonne postanowienie starszego syna, ks. Augusta (z hiszpańskiej księżniczki Amparo) i będące tegoż postanowienia następstwem przeniesienie dóbr w Austrji położonych, a majorat utworzyć mających, na głowę młodszego syna (z francuskiej księżniczki de Nemours). Ztąd powód do nader naturalnego i w tutejszej polskiej kolonji nader rozpowszechnionego owocześnie wniosku, że Wiedeń stanie się odtąd najczęstszem miejscu pobytu książęcej pary. Jednocześnie także ks. Dominik Radziwiłł nabył dobra Balice pod Krakowem, z piękną rezydencją, której przyozdobieniem zajmować się zaczął i w której późny grudzień zatrzymał go jeszcze wraz z żoną i dziećmi, mimo wczesnych w tym roku mrozów. Ztąd znowu domysł, że powab tej nowej galicyjskiej siedziby odniósł stanowcze zwycięztwo nad tutejszemi przynętami wielkoświatowemi.

Parafie warszawskie otrzymały cyrkularz od właściwej władzy, ażeby co kwartał składały do właściwych cyrkułów wykazy statystyczne o urodzeniach, zawartych związkach małżeńskich i zejściach. Wykazy te mają być imienne, z dołączeniem do każdej osoby metryki na właściwym druku. P Załęski, naczelnik wydziału statystycznego w magistracie, po powrocie z Wiednia, wprowadził tu w użycie nowe szematy, a to celem łatwiejszego grupowania urodzeń i związków małżeńskich. Szematy koloru białego przeznaczono dla noworodków płci męzkiej, różowe dla płci żeńskiej, niebieskie dla ślubów. Na szematach dla noworodków oznaczono 10 punktów, jakie mają być następnie wypełnione według nadsyłanych przez parafię wykazów tygodniowych, mianowicie: w jakim cyrkule urodzone, w jakiej parafji ochrzczone. kiedy urodzone: miesiąc i dzień; gdzie urodzone: ulica i numer domu; noworodek żywy czy umarły; ślubne czy nieślubne; jedno czy z bliźniąt; wiek ojca, wiek matki, które dziecko u matki, zajęcie ojca, albo jeżeli nieślubne, zajęcie matki. Na szematach o ślubach również ma być wypisanych 10 pozycyj: w którym cyrkule zamieszkiwała dana osoba, w której parafji dawany był ślub; kiedy zawarty związek małżeński, tj. miesiąc i dzień; wiek mężczyzny i kobiety; stan cywilny mężczyzny i kobiety: wolny, wdowiec czy rozwiedziony, lub panna, wdowa czy rozwódka, wyznanie i zajęcie.

Zabawna scena. Jeden z synów Dickensa jest w Londynie adwokatem. Niedawno, występując w pewnej sprawie jako obrońca, oznajmił, iż chce jako świadka powołać Pickwicka. Na to prezes sądu: „A. to jest całkiem w porządku, jeżeli Dickens powołuje Pickwicka.“ I Pickwick wszedł... Pomimo całej powagi sądów angielskich, prezes nie mógł się powstrzymać od dysputy z potomkiem Dickensa co do tego świadka. Był to rzeczywisty wnuk owego Mojżesza Pickwicka z Bathu, którego unieśmiertelnił humorysta angielski.

Różnokolorowe afisze. Pewien belgijski dyrektor teatru wpadł na jenialną myśl objawiania moralnej strony każdej sztuki za pomocą różnokolorowych afiszów. I tak np. afisz czerwony oznajmia, iż sztuka jest niebezpieczna, biały, że jest moralna, niebieski, że jest nią do połowy; żółte afisze zaś są znakiem, iż sztuka jest dumasowskiej szkoły.

Latarnia morska na wyspie May została niedawno oświetloną światłem elektrycznem. Urządzenie to ciekawe jest z powodu potęgi światła; gdy wszystkie maszyny są do działania użyte, wyrównywa ono 5,760 000 świecom, przechodzi zatem 600-krotnie natężenie dawnego światła olejowego. Według ogólnego zdania żeglarzy, łukowe to światło lepiej przenika przez mgłę. aniżeli olejowe.

Domyślność zwierząt. Jeden z naszych znajomych — pisze *Tydzień Piotrkowski* — posiada pięknego wyżła, któremu, gdy był chory, pozwalał nocować na swojem łóżku, gdzie psu było ciepło i wygodnie. Otoż pożniej, gdy pies już wyzdrowiał a nie otrzymywał więcej pozwolenia na tak wygodny nocleg, podchodził do łóżka i udawał że kaszle, by tem wzruszyć serce swego pana. Analogiczny fakt cytują badacze psychologji zwierzęcej o pewnym koniu, który mając uszkodzoną nogę, czas jakiś znajdował się na kuracji w lecznicy dla zwierząt, gdzie obchodzono się z nim dobrze i nie potrzebował pracować. Otoż poźniej, ilekroć przechodził koło owej lecznicy udawał, że kuleje, sądził bowiem, że tym sposobem skłoni swego właściciela, by go napowrót odprowadził.

Awanturę w główuym szpitalu na oddziale chirurgicznym wywołał onegdaj wieczorem Stanisław Zbrożek, zarządca trupiarni. Na oddziale tym umieszczoną została niejaka Anna Rak, o której poprzednio donosiliśmy, że została przez Zbrożka ciężko pobitą i pokaleczoną. Zbrożek wpadł na oddział kobiet niby w celu odwidzenia Anny Rak, a gdy nie chciano go wpuścić, zachował się w obec Sióstr Miłosierdzia w sposób tak brutalny, iż te czem prędzej musiały opuścić salę. Taka sama scena odbyła się z lekarzem dyżurnym, dr. Durstem, który musiał dopiero użyć przemocy i w ten sposób pozbył się awanturnika. W obec tego, że na wspomnianej sali leżą ciężko chore kobiety, które przestraszone pozrywały się z łóżek i powybiegały na korytarz, dyrekcja szpitalu powszechnego zawiadomiła o zaszłym wypadku policję, która Zbrożka pociągnęła do surowej odpowiedzialności.

Podrzucenie dziecka. Do pomieszkania Antoniego T. przy ul. Cytadelnej l. 3 przyniosła Julia Konopolska dziecko nowonarodzone płci żeńskiej, które zostawiwszy na łóżku... uciekła. Zarządzono poszukiwania za zbiegłą. — Miły prezent.

„Ech bin schoin toit!“ Z tym okrzykiem na ustach wpadł onegdaj rano do biura inspekcyjnego policji Hersch Jaker, oskarżając swojego przyjaciela Bernarda Starka o ciężkie pobicie. Okazało się, że Stark nawet nie miał myśli popełnienia atentatu na życie Jakera, tylko podrapał go po twarzy.

Zajadły małżonek. Bazyli Żołnierz przy pomocy swej kochanki Marji Radewicz napadł onegdaj na placu Krakowskim własną żonę i w straszny sposób ją pobił. Mąż bił żonę laską, zaś kochanka jego pokąsała ją.

Nie udało się. Onegdaj popołudniu schwytano Rudolfa Schreinera w chwili, gdy tenże z wystawy sklepowej Jakóba Dollera przy ul. Krakowskiej l. 14 skradł dywan, który mu jednak odebrano.

Ogień kominowy powstał onegdaj w domu przy ul. Kołłątaja l. 10, który ugasiła straż pożarna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 23. bm. odczyt dra Finkla „O genezie poglądów Krasińskiego“.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny. W sobotę dnia 7. kwietnia, odbędzie się dla członków Resursy, wieczorek muzykalno deklamacyjny, pod artyst. kierownictwem p. Ludwika.

W **kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę, dnia 24. bm. koncert pod kierownictwem pana L. Marka, z następującym programem: 1. Uwertura z opery „Don Juan“ Mozarta; 2. a) Duet Mendelssohna, b) Duet Żeleńskiego, na głosy sopranowe, odśpiewają panny: Patkiewicz i Walcher; 3. a) „Stary kapral“ Moniuszki, b) Pieśń Abta, odśpiewa p. Slawiczek; 4. Chopin: Ballada, odegra panna Wierzbicka; 5. a) „Marzę“, Tostiego, b) „Ptaszek w lesie“ Tauberta, odśpiewa panna Walcher; 6. Wielki duet z „Hugenotów“ Meyerbeera, odśpiewają panna Patkiewicz i p. Slawiczek; 7. „Mozart“, Melodram. Poemat Mosenthala, przełożony przez W. Janikowskiego, z muzyką z utworów Mozarta, ułożoną przez Kuglera, wykonają pp. Janikowski (deklamacja) i p. Marek (fortepian). — Początek o godzinie pół do 8. wieczór. — Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, z łaskawym współudziałem pani A. Malinowskiej, pani M. S., K. R. i p. Giardini'ego odbędzie się w piątek 23. marca br. o godzinie 7. wieczór w sali towarzystwa z niezmienionym programem. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień wieczoru przy kasie.

Dyrekcja tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbyła dnia 18. tm. posiedzenie, na które przybył ze Lwowa delegat reprezentacji lwowskiej, prof. L. Ćwikliński, aby wziąć udział w wyborach, które, według regulaminu, na ten dzień właśnie przypadły. Zanim wszakże przystąpiono do nich, odczytał obecnym sekretarz towarzystwa. hr. Z. Cieszkowski, nadesłany z Poznania a przez członków tamtejszego komitetu sztuk pięknych, hr. Engeströma i Franciszka Dobrowolskiego, w ostatecznem brzmieniu sformułowany układ, mocą którego otwartą zostanie w Poznaniu filja zjednoczonego towarzystwa sztuk pięknych; następnie, powołując się na odebrane w tej mierze wskazówki i informacje, zapytał, czyby dyrekcja nie uważała za stosowne, wejść za wczasu z zarządem przyszłorocznej wystawy paryskiej w porozumienie, celem pozyskania na niej dla zjednoczonego towarzystwa osobnego działu, przezco dana byłaby polskim artystom pożądana sposobność wystąpienia, razem i stwierdzenia w oczach świata ich duchowego pokrewieństwa; § 10. bowiem regulaminu wystawy powszechnej mówi wyraźnie, że nietylko państwa, ale i poszczególne kraje mają prawo wyznaczać swoich delegatów i urządzać osobno oddziały. Po ożywionej dyskusji, postanowiono niezwłocznie tę ważną sprawę poruszyć, poczynić w tym celu właściwe kroki i rozpocząć tak w kraju, jak za granicą, odpowiednie starania.

W dalszym ciągu, po wysłuchaniu referatu prof. Ćwiklińskiego o stanie obecnym spraw administracyjnych i artystycznych reprezentacji lwowskiej, przystąpiono do wyborów. W miejsce ustępujących pp. Estreichera, Jordana, Pawlikowskiego i Sokołowskiego, trzej ostatni wybrani zostali ponownie, w miejsce zaś dyr. Estreichera, który oświadczył stanowczo, że dla braku czasu nie mógłby bezwarunkowo przyjąć ponownego wyboru, obrany został p. Stachiewicz. Po nim najwięcej głosów otrzymał p. Stryjeński. Do reprezentacji lwowskiej zaś wybrani zostali: hr. Jerzy Borkowski, dr. Moszyński i Tadeusz Wiśniowiecki. Wybór delegatów towarzystwa wzajemnej pomocy artystów odbędzie się na następnem posiedzeniu; przedstawieni są dyrekcji panowie Wojciech Kossak i Wł. Abramowicz.

W końcu uchwalono zrobić jeszcze przed świętami choćby najskromniejszy zakup, przeznaczając na ten cel, dla krytycznego stanu funduszów, 1000 złr.

Rada miasta Lwowa.

(Nadzwyczajne poufne posiedzenie).

Lwów 21. marca. Przed niezbyt licznem zebraniem zdawał wczoraj o godzinie $6^1/_2$ wieczór radny dr. Gerstman sprawozdanie ze swych czynności, jako delegata reprezentacji m. Lwowa do rady szkolnej krajowej. Dr. Gerstman zaznaczył na wstępie, że już 7 razy rada m. Lwowa korzystała z przysługującego jej prawa wysyłania swego delegata do rady szkolnej krajowej. W marcu 29. roku 1885 sprawozdawca objął w radzie szkolnej urzędowanie i przydzielony został na własną prośbę do sekcji dla szkół ludowych. Mowca skreślił pokrótce swą działalność w ostatniem trzechleciu, rozpoczynając od szkół wydziałowych, których referat mu przydzielono; opowiedział zatem w krótkości cały przebieg sprawy reorganizacji tychże szkół, znanej ze sprawozdań sejmowych. Następnie przeszedł do sprawy wydania regulaminu dla rady szkolnej krajowej, który dopiero po 17 latach jej istnienia w kwietniu 1885 został wprowadzony. Autorem tego regulaminu był hr. Stanisław Badeni, sprawozdawca starał się jedynie o przyspieszenie wprowadzenia go w życie. Od owej chwili stosunki w radzie o tyle się przynajmniej polepszyły, że dziś jasno określone są atrybucje sekcyj rady szkolnej, i że stanowisko członków rady zostało korzystniej unormowane. Członkowie są bowiem dziś samoistnymi referentami i referaty swe przedkładają wprost namiestnikowi, a nie tak jak było dawniej, że radcy namiestnictwa, którzy przydzielone sobie mieli sprawy szkolne, mogli referaty członków kreślić i zmieniać, jak swych podwładnych urzędników.

Do swych referatów zaliczył dalej sprawozdawca sprawę zakupna przyborów naukowych i uzupełniania bibljotek, na które przeznacza Sejm corocznie pewną kwotę. Mowca wspomniał przy tej sposobności o antagonizmie, jaki zwłaszcza w roku 1885 panował między Wydziałem krajowym, a radą szkolną krajową, o obcinaniu przez Wydział krajowy preliminarzy szkolnych — owoż dr. Gerstman starał się zawsze działać łagodząco. Następnie zajmywał się sprawą unormowania kosztów podróży okręgowych konferencji nauczycielskich i sprawy wyznaczania adjutów pedagogicznych, mianowicie tym kandydatom, którzy po skończeniu seminarjum nauczycielskiego, praktykować muszą 2 lata zanim poddać się mogą praktycznemu egzaminowi. W tym roku pobierają we Lwowie takie adjutum po 100 zł. rocznie 22 kandydatek i 1 kandydat. W marcu 1886 objął dr. Gerstman po hr. St. Badenim referat sprawozdań lustracyjnych inspektorów okręgowych, których rocznie przeszło 6000 nadchodzi. Z samoistnych wniosków przeprowadził w radzie, iż od pewnego czasu ogłasza ta władza sprawozdania ze swych czynności w formie wyciągów z protokołów rady; następnie podwyższenie płac nauczycielskich przyznane dla pewnych miejscowości uznano za jego inicjatywą jako stałe podwyższenie wliczalne przy wymiarze emerytury; postarał się dalej o ustanowienie samoistnych nauczycieli przy kursach przygotowawczych w seminarjach nauczycielskich. Brał również czynny udział w komisji naukowej, która miała zadanie aprobowania książek przedstawianych radzie przez wydawców do polecenia, oraz brania inicjatywy co do rewizji istniejących książek szkolnych.

Postarał się dalej o przeprowadzenie w radzie szkolnej postanowienia, azeby posady dyrektorów szkół średnich nie obsadzano bez konkursu jak to dawniej prawie zawsze się praktykowało i tym sposobem z góry forytowało się pewną osobistość często z krzywdą innych starszych i zasłużonych nauczycieli. Obsadzanie natychmiastowe posad nauczycieli i dyrektorów szkół średnich nie da się zdaniem mowcy przeprowadzić, gdyż zależy to od nominacji ministerstwa, a minister tylko raz do roku wydaje takie nominacje i to zawsze z dniem 1. września.

Mowca wspomniał przy tej sposobności o broszurze krakowskiego członka rady szkolnej kraj. hr. St. Tarnowskiego, który w wydaniu sprawozdaniu z swych czynności podniósł, iż członkowie rady szkolnej kraj. nie mają żadnego wpływu na nominację dyrektorów i nauczycieli szkół średnich gdyż nieznając przedstawianych przez inspektora kandydatów, polegać muszą na zdaniu samego inspektora.

Dr. Gerstman jest przeciwnego zdania, sądzi bowiem, że rzeczą jest członka rady szkolnej wywiedzić się o kandydatach stojących do konkursu i wyrobić sobie własne zdanie, a nie polegać na przedstawieniu inspektora może nie zawsze przedmiotowem.

Dr. Gerstman zakończył swe sprawozdanie zapewnienieniem, iż starał się o to usilnie, ażeby obowiązkom nań nałożonym w zupełności zadość uczynić, — gdyby zaś reprezentacja miejska wybrała go swym delegatem na nowe trzechlecie, gotów jest przyjąć ten zaszczytny mandat i uważać to będzie jako uznanie za dotychczasową jego działalność.

Radny dr. Małecki i ks. Ilnicki wyrazili przekonanie, że dr. Gerstman rozwinął w radzie szkolnej wszechstronną działalność i należy mu się za to zupełne uznanie, a zarazem oświadczają się za ponownem jego wyborem.

Radny dr. Ciesielski podniósł, iż zapytywany był przez kilku kolegów, czyby mandatu do rady szkolnej nie przyjął. Owóż oświadczył, że wybór swój uważałby za największy zaszczyt i przy tej sposobności rozwinął swój program.

Radny dr. Goldman interpelował sprawozdawcę, jak zapatruje się na wnioski podniesione w Sejmie w sprawie reorganizacji rady szkolnej krajowej, a mianowicie: na ów wniosek, który przed 2 laty komisja budżetowa chciała przeprowadzić, żeby rada szkolna podzieloną została na 2 części, tj. ściślejszą i obszerniejszą, z których ostatnia zbierać się miała zaledwie 2 razy do roku i załatwiać tylko ważniejsze sprawy, ściślejszej zaś przydzielane być miały wszystkie inne sprawy; następnie na uchwałę sejmową domagającą się ustanowienia dyrektora rady, będącego zastępcą namiestnika.

Dr. Gerstman odpowiedział, że pierwszy wniosek uważa za wprost szkodliwy dla autonomji rady szkolnej, gdyż obszerniejsza część tejże rady zbierając się zaledwie dwa razy do roku, nie mogłaby wywierać żadnego wpływu na załatwianie spraw, zwłaszcza niecierpiących zwłoki. Taka rada byłaby właściwie — zdaniem dra Gerstmana — rodzajem „Sejmu szkolnego“, któryby za zebraniem się musiał dla braku czasu wszystkie sprawy załatwiać bez dyskusji. Uchwałę Sejmu, dotyczącą ustanowienia dyrektora przy radzie szkolnej, nie uważał dr. Gerstman za szkodliwą, ale też nie przywiązuje do tej reorganizacji wielkich nadziei, Taki dyrektor będzie bowiem urzędnikiem administracyjnym przez rząd zamianowanym, zatem kierunek autonomiczny na tem chyba nie wiele zyska.

Po oświadczeniu dra Goldmana, iż zadowolonym jest z odpowiedzi, zamknął p. prezydent posiedzenie o godz. 9.

Ruch stowarzyszeń.

(*m*) **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, odbyło się w niedzielę o godz. 4. po południu w sali ratuszowej, pod przewodnictwem p. Michała Walichiewicza.

Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, odczytany przez p. Getrizta, przyjęto do wiadomości, poczem dyrektor stowarzyszenia p. Walichiewicz, w stosownem przemówieniu podniósł, iż z niewiadomych powodów rękodzielnicy mieszczanie lwowscy nie chcą zapisywać się do stowarzyszenia, będącego niewątpliwie jedną z najbardziej filantropijnych instytucyj w monarchji austrjackiej. Z końcem roku 1886 liczyło stow. 148 członków. Z tego szczupłego grona nieubłagana śmierć wyrwała w ciągu roku ubiegłego aż 7 pracowników, którzy około rozwoju towarzystwa nie małe położyli zasługi.

Zgromadzenie przez powstanie oddało cześć ich pamięci.

Następnie odczytuje p. Bolesław Mikuliński sprawozdanie dyrekcji za czas od 1. stycznia po koniec grudnia 1887.

Stan funduszów stowarzyszenia przedstawia się w sposób następujący: Fundusz zaliczkowy wynosił z końcem grudnia 1887 r. 39.356 złr, 38 cnt. Na zaliczkach pozostało z końcem 1886 roku 28.729 złr. zaś w ciągu roku wydano i prolongowano 263 zaliczek w sumie 93.612 złr., razem więc 122.341 złr. Na tę należytość zwrócono 92.282 złr., pozostał

stan zaliczek u członków 30.059 złr. Dochód z tego funduszu okazuje się w kwocie 2.946 złr. 81 cnt.

Majątek stowarzyszenia składa się z funduszu rezerwowego (11.205 złr.), funduszu inwalidów (7478 złr. 23 cnt. w gotówce i 2300 złr. w obligacjach), wreszcie z funduszu familijnego (6970 złr. 87 cnt. w gotówce i 6500 złr. w obligach). Ogółem kapitał żelazny wynosi 34.454 złr. 10 cnt.

Z funduszu familijnego, założonego w roku 1866 wyłącznie do wspierania wdów i sierót, wydano w ciągu lat 18 zapomóg w sumie ogólnej 15.111 złr. 41 ct., a pomimo tego posiada ten fundusz obecnie kapitał żelazny w nominalnej wartości 13.470 złr. 87 ct.!! W roku 1887 było z tego funduszu wspieranych 24 rodzin, zaś na rok 1888 przybyło 5 nowo uprawnionych rodzin.

Fundusz inwalidów, założony w roku 1871, pomnaża się różnemi wpływami i wynosi obecnie kapitał żelazny 9.778 złr. 23 ct. Oprócz tego z funduszu tego wydano od r. 1879 na zapomogi 3.141 złr. 70 ct.

Jak w poprzednich latach, tak też i w roku zeszłym przyczynili się członkowie nadobowiązkowemi datkami do pomnożenia funduszu familijnego i inwalidów, mianowicie pp. Baczewski 6 złr., Engel Józef 5 złr. 20 ct., Kozłowski Józef 2 złr. 40 ct., Niemczynowski Stanisław 26 złr. 50 ct., Wojtyński Stanisław 8 złr., Emil Bertemiljan Brajer 25 złr. i za pośrednictwem p. Michała Watichiewicza od p. Mondrayskowskiego 15 złr., które, podług rozporządzenia dawców, rozdzielono do funduszów stowarzyszenia. W roku ubiegłym zmarło 9 członków: Karol Blechschmidt, Jan Wieczyński, Ludwik Stadtmüller, Antoni Markowski, Wacław Dąbrowski, Bronisław Legieżyński, Antoni Legieżyński, Jan Rubański i Marcin Dworzak.

Z końcem grudnia 1887 r. liczyło stowarzyszenie członków 144. Z tych należało do funduszu zaliczkowego 120, familijnego 131, inwalidów 115.

Powyższe zestawienie świadczy nietylko o potrzebie i użyteczności stowarzyszenia, ale wykazuje zarazem błogie jego skutki tak co do wspierania inwalidów, wdów i sierót, jakoteż i co do funduszu zaliczkowego, zważywszy, że w teraźniejszych czasach, odznaczających się brakiem zatrudnienia prawie we wszystkich zawodach rękodzielniczych.

Sprawozdanie dyrekcji przyjęto bez dyskusji.

Następnie p. Kuźniewicz odczytał zamknięcie rachunków i postawił wniosek udzielenia dyrekcji absolutorjum. Uchwalono.

P. Kostecki postawił wniosek wybrania komisji, któraby się zastanowiła nad tem, jakich środków użyćby należało, ażeby ściągnąć rękodzielników do przystępowania do stowarzyszenia.

P. Walichiewicz daje wyjaśnienia, dlaczego liczba członków się nie zwiększa. Oto zamożniejsi mieszczanie nie chcą przystępować do stowarzyszenia, gdyż tego — jak oni utrzymują — nie potrzebują. Jest to objaw smutny, ale — niestety — prawdziwy.

W sprawie tej zabierali głos pp. Głodziński i Kuźniewicz, który wyjaśnił, że z łona wydziału wyznaczona została komisja, która się tą sprawą zajmie. Uchwalono wymienić do komisji pp. Kosteckim, Warchałowskim i Głodzińskim.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 6-tej wieczorem.

Wydział Resursy urzędniczej ukonstytuował się na posiedzeniu z dnia 17. bm. jak następuje: Prezesem wybrano pana Henryka Stahla nadinżyniera namiestnictwa, zastępcą prezesa p. Franciszka Urbańskiego emeryt. starostę, sekretarzem p. Wilhelma Liebordta urzędnika kolei Karola Ludwika, zastępcą sekretarza p. Marjana Bechta urzędnika dyrekcji skarbu, skarbnikiem p. dr. Józefa Rotha okulistę, zastępcą skarbnika p. Ignacego Jabłońskiego rewidenta przy namiestnictwie, gospodarzem p. Michała Kossaka emeryt. urzędnika minister., zastępcą gospodarza p. Romana Gojskiego koresp. Tow. kred. wz. ubezpieczeń, bibljotekarzem p. Józefa Małdzińskiego asyst. rach. przy namiestn., zastępcą bibljotekarza p. Eugenjusza Barona urzędnika telegraf. Wydziałowymi pozostają pp. Teodor Biliński oficjał Towarz. kredyt. ziemskiego, dr. August Freund profesor politechniki, Józef Lang korespondent galic. banku kredyt., hr. Rudolf Meraviglia urzędnik kolei lwowsko-czern., Adam Womela sekretarz poczty, Jan Zimny asystent rach. namiestn.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy ck. fabryce tytoniu w Monasterzyskach ma się wybudować nowe zabudowanie administracyjne. Dozwolone koszta budowy wynoszą 29.506 złr. 6 cnt., zaś licytacja na poruczenie tej budowy rozpisana została na dzień 7. kwietnia br. O bliższych warunkach można się dowiedzieć w ck. fabryce tytoniu w Monasterzyskach jak również w dotyczących ogłoszeniach w urzędowym dzienniku „Gazety Lwowskiej" i czerniowieckiej.

Dostawy dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej zamierza od roku 1889 począwszy na dalsze pięć lat zabezpieczyć dostarczenie potrzebnych dla obrony krajowej przedmiotów do umundurowania i uzbrojenia z wełny, bawełny i skóry przez spółki przemysłowe (konzorcja). Ogólne warunki licytacji są następujące:

1. Do pertraktacji licytacyjnej, rozpisanej przez ministerstwo obrony krajowej pod dniem 9. marca 1888, przypuszczeni będą tylko przemysłowcy używający dobrej sławy i zupełnie zdolni do liwerunku. Przemysłowcy ci muszą z obowiązaniem się solidarnem utworzyć spółkę i w ten sposób jako spółkowi solidarni przedsiębiorcy wnieść swoją ofertę.

Przedsiębiorstwa akcyjne, dalej osoby nie posiadające prawa obywatelstwa austrjackiego wykluczone są od ubiegania się o liwerunek.

2. Wszyscy członkowie spółki mają wykazać się świadectwem uzdolnienia wystawionem przez izby handlowe i przemysłowe, lub gdzie takowych nie ma, przez władzę polityczną, a nadto dołączyć do oferty sądownie lub notarjalnie potwierdzone wykazy o tosunkach majątkowych.

3. Wszystkie fabryki i zakłady konfekcyjne przeznaczone do wyrobu przedmiotów umundurowania i uzbrojenia, jakoteż do wyrobu odnośnych materjałów, podlegają kontroli administracji obrony krajowej i dla tego w ofercie wyraźnie wymienione być mają.

4. Oferty wniesione być mogą na dostarczenie całej potrzeby według pojedyńczych grup A. B. C.

Do grupy A) należą artykuły z wełny, do grupy B) wyroby z płótna, a do grupy C) wyroby ze skóry.

5. Kontrakt zawarty zostanie na lat pięć z ewentualnem przedłużeniem z roku na rok.

6. Dla zapewnienia zobowiązań kontraktowych winni przedsiębiorcy przy zawarciu ugody złożyć w ck. niższo-austrjackiej głównej kasie krajowej w Wiedniu przepisaną, w § 15 warunków licytacyjnych określoną kaucję.

7. Dla dotrzymania oferty złożone być ma wadjum w głównej kasie krajowej w Wiedniu i potwierdzenie złożenia dołączone do oferty.

Wadjum dla grupy A) wynosi 15.000 złr., dla grupy B) 3000 złr., a dla grupy C) 14.000 złr. wa.

8. „Szczegółowe warunki" licytacyjne i ogłoszenie ministerstwa w całej osnowie z 9. marca 1888 przejrzane być mogą w ewidencjach obrony krajowej, tudzież w izbie handlowej i przemysłowej.

9. Oferty opierać się mają na obecnem ogłoszeniu tudzież na „szczegółowych warunkach" a opust procentowy z cen kontraktowych wyrażony być ma w ofercie cyframi i słowami.

Członkowie spółki mają jednego ze swego grona wymienić jako zastępcę spółki z dokładnem oznaczeniem w ofercie tegoż adresy; on też odbierać będzie wszelkie polecenia ministerstwa i władz obrony krajowej, przyjmywać należytości spółce przypadające i takowe kwitować.

10. Oferty pisemne, należycie adjustowane, ostemplowane i zapieczętowane wniesione być mają najdalej 16. kwietnia 1888 do godziny 12. w południe, bezpośrednio do przezydjum ck. ministerstwa dla obrony krajowej w Wiedniu.

11. Dla ogólnego zastósowania podaje się do wiadomości, że normalna roczna potrzeba artykułów dosięgała przeciętnie.

w grupie A) wartość 120.000—150.000 złr. wa.
w grupie B) „ 30.000— 40.000 złr. wa.
w grupie C) „ 100.000—120.000 złr. wa.

Lwów dnia 20. marca 1888.

Prezydent: Simon mp. Sekretarz Bodyński mp ces. radca.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia piszą do *Czasu*: Pomimo pauzy i milczenia chwilowego o układach między Watykanem a Petersburgiem, nie mniemam wcale, aby należało poczytywać rzecz całą za zakończoną lub nawet zabagnioną. Pauza siłą rzeczy nastąpiła, milczenie mogłoby być następstwem wyrachowania z obu stron. Nuncjusz Galimberti udał się do Berlina z kondolencjami Ojca św. Tymczasem p. Buteniew podążył do Rzymu, co niemiłe sprawiło w tutejszej nuncjaturze wrażenie, a to tem więcej, że p. Buteniew odjechał, nie pożegnawszy się z nuncjuszem.

* Na wspólnych konferencjach ministerjalnych, jakie odbędą się z końcem tego tygodnia w Wiedniu, przyjdzie pod obrady część wspólnego budżetu i powzięte będzie postanowienie co do terminu zwołania delegacyj. Jako dzień zwołania wymieniają 20. maja.

Austrjacka delegacja obradować będzie, jak dawniej, w sali hotelu „Hungaria".

* Izba deputowanych odbędzie przed ferjami wielkanocnemi jeszcze dwa posiedzenia, mianowicie dzisiaj, t. j. czwartek i w piątek, na których mają być załatwione ile możności wszystkie mniejsze przedłożenia. — Ferje trwać będą od 23. bm. do 6. lub 7. kwietnia.

(*Telegramy z innych pism*).

Budapeszt 19. marca. Na prawym brzegu Körös'u w Behes-Csaba powódź przybrała straszne rozmiary. 200 domów zawalonych, a 40.000 morgów stoi pod wodą. Zachodzi obawa, iż jeżeli nie uda się powstrzymać katastrofy, całe miasto ulegnie zniszczeniu. (*W. Allg. Ztg.*)

Berlin 19. marca. Na giełdzie kursowała wiadomość o przeniesieniu Stöckera i hr. Waldersee. Ten ostatni, jak to już poprzednio donoszono, ma być mianowany komendantem korpuśnym. Opowiadano również, że prezydent trybunału państwowego Simson otrzymał order Czarnego orła. Simson pochodzi z rodziny żydowskiej. (*Presse*).

Berlin 19. marca. Minister sprawiedliwości Friedberg, o którym napisała *Freisin. Ztg.*, że najbardziej przyczynił się do odpowiedniego rozwiązania kwestji, ażali ma być ustanowioną regencja — wystósował sprostowanie do tego pisma, w którem oświadcza, że na posiedzeniach ministerjalnych wcale nie była poruszaną sprawa ustanowienia regencji. *Freisin. Ztg.* odpowiada, że sprostowanie ministra nie prostuje tego, co doniosła, nie twierdziła bowiem, jakoby sprawa ta była przedmiotem obrad ministerjalnych, ale że Friedberg poza naradą urzędową działał.

U dworu wywołują artykuły *Köln. Ztg.* donoszące nieustannie o złem zdrowiu cesarza, oburzenie. (*N. fr. Presse*).

Berlin 19. marca. Doniesienie *Monitora Rzymskiego*, jakoby cesarzowa Augusta miała przejść na katolicyzm i zamieszkać we Florencji uważają tu za prostą bajkę. (*W. Tagblatt.*)

Berlin 19. marca. Projekt adresu do cesarza, zawiera podziękowanie za przyrzeczenia konstytucyjne, wyraża życzenia powrotu do zdrowia cesarza, oraz żal za twórcą cesarstwa niemieckiego. „Z gotowością do spełnienia obowiązków, właściwą Hohenzollernem, pospieszyłeś Wasza Cesarska Mość do swych ludów — brzmi projekt adresu. Oby Bóg dodał Waszej Cesarskiej Mości sił do rządzenia dla dobra kraju. Prusy zawdzięczają Hohenzollernom swą siłę i potęgę i pozostają w najuleglejszem posłuszeństwie w obec Waszej Cesarskiej Mości. (*Wiener Tagblatt*).

Paryż 19. marca. Dziś rozpoczął się ponowny proces przeciw Wilsonowi i towarzyszom przed sądem apelacyjnym. (*Presse.*)

Bukareszt 19. marca. Wedle nadeszłych tu wiadomości ze Sofji, rząd ma być zdecydowany, ogłosić niezawisłość Bułgarji w razie, gdyby Porta wystosowała formalne żądanie aby ks. Ferdynand opuścił kraj. (*W. Allg. Ztg.*)

Petersburg 19. marca. Właściciele ziemscy zostali zawiadomieni przez władzę, że zakaz polowania na ich własnem terytorjum został cofnięty (*Figaro*).

Madryt 19. marca. Cała prasa katolicka uderza na gabinet, ponieważ tenże wziął udział w nabożeństwie za cesarza Wilhelma w kościele protestanckim. (*Politik*).

Jassy 18. marca. Panu przybył dziś i został demonstracyjnie przyjęty przez swoich wyborców.

Wiedeń 21. marca. Cesarz mianował jenerał-porucznika hr. Grünne, komendanta 19 dywizji piechoty, komendantem 9 korpusu armji. (*G. L.*).

Wiedeń 21. marca. Arcyksiążę Rudolf wrócił wczoraj z Abbazzji. Arcyksiążę Albrecht udaje się pojutrze na dłuższy pobyt do Arco w południowym Tyrolu. (*G. L.*).

Paryż 21. marca. Przy ponownej rozprawie przeciw Caffarel'owi, skazano ostatniego tylko na 3000 fr. kary, a panią Limouzin na sześć miesięcy więzienia. (*G. L.*).

Berlin 20. marca. Parlament uchwalił wczoraj jednogłośnie przedłożenie w sprawie postawienia pomnika cesarzowi Wilhelmowi, poczem reskryptem cesarskim został parlament zamknięty. (*G. L.*).

Berlin 21. marca. W obec doniesienia dzienników, zapewnia *Nat. Ztg.* na podstawie wiarogodnej informacji, iż w kołach lekarskich nie było mowy o nowej operacji u cesarza dla oddalenia uschniętych chrząstek. Poprzednie pogłoski o afektacji chrząstek umilkły od dawna, a obecnie nic o tem nie słychać, jakoby kawałek dotkniętej chorobą chrząstki musiał być usuniętym za pomocą operacji. (*G. L.*)

Berlin 21. marca. Parlament i obie izby sejmu pruskiego uchwaliły bez rozpraw i jednogłośnie adres do tronu. Adres ten brzmi: „Wasza cesarska i królewska Mość przesłała sejmowi pruskiemu najwyższe orędzie tej treści, iż stan zdrowia WC. Mości nie pozwala obecnie spełnić postanowienia, określonego 54 artykułem konstytucji, że jednak WC. Mość czuje potrzebę swoje stanowisko względem przepisów państwowych określić bez zwłoki w obec reprezentacji narodu. Równocześnie ślubowałeś WC. Mość dotrzymać silnie i niezłomnie konstytucji królestwa (względnie cesarstwa) i rządzić zgodnie z nią i z ustawami.

Dziękujemy najpokorniej WC. Mości za to oznajmienie i prosimy Boga, by dał WC. Mości zdrowie i dozwolił na błogosławione rządy.

Naród pruski (względnie niemiecki) opłakuje wspólnie z WC. Mością zgon swego umiłowanego, w Bogu spoczywającego cesarza i króla, odczuwa całkiem boleść syna z powodu śmierci ojca, którego synowie Prus przywykli czcić także jak swego ojca. W sercu pruskiego ludu jest niezatartem piętnem wyrytą pamięć tego króla: twórcy niemieckiego państwa, które stało się przystanią pokojowego rozwoju dla całej Europy, obrońcy szczęścia i dobrobytu ojczyzny, której pomyślność była nieustannym celem jego pełnych chwały rządów.

WC. Mość jesteś dziedzicem miłości i czci, jakie naród cały żywi dla ś. p. cesarza i króla. Serca ludu zwracają się z zaufaniem do WC. Mości, tak jak zwracały się już do WC. Mości jako cesarzewicza niemieckiego państwa i Prus. Przybyłeś WC. Mość do swego wiernego ludu z właściwem Hohenzollernom poczuciem obowiązku. Niechaj Bóg w swej łasce najwyższej udzieli WC. Mości siły do dzierżenia berła w ten sposób, w jaki serce WC. Mości pragnie i postanawia.

Naród pruski zawdzięcza swą polityczną potęgę dzielnemu kierownictwu Hohenzollernów i stoi z niezachwianą wiernością i radośnem posłuszeństwem przy WC. Mości. (*G. L.*).

Paryż 21. marca. Tirard oświadczył w izbie, że rząd postanowił stawić Boulangera przed radę śledczą wojskową. (G. L.).

Paryż 21. marca. Podróż Carnota naznaczoną została na 25. kwietnia. Carnot udaje się na Dunkierkę, Lille, Maubeuge do Brukseli. (G. L.).

Marsylja 21. marca. Feliks Pyat wzbrania się ustąpić mandatu na korzyść Boulangera. (G. L.).

Stambuł 21. marca. Plemie koczownicze Hamawend spustoszyło i spaliło w okręgu bagdadzkim kilkanaście wsi, przyczem zamordowano wielu wieśniaków. Wysłano do Bagdadu Kurd-Ismail paszę. (G. L.).

Wiedeń 20. marca. Porozumienie Polaków i prawicy z rządem względem spirytusu jest prawie dokonane.

Dzisiaj rada ministrów rozstrzygnie kwestję subwencji dla funduszu propinacyjnego. (*Czas*).

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. marca. Natychmiast po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Rady państwa, zawiadomił Smolka prezydjum sądu krajowego o uchwale dozwalającej wydanie Schönerera.

Po krótkiej dyskusji, w której Kronawetter w właściwy mu humorystyczno-drastyczny sposób występował przeciw policji, uchwalono również wydanie sądom i Waldecka. Następne posiedzenie izby we czwartek.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. marca. Grocholski zawiadamia, że na wezwanie Sapiehy zebrały się w Wiedniu deputacje rad powiatowych. Jutro w południe przyjdzie Kołu wspólnie z komisją obradować.

Rutowski imieniem komisji przedstawił sformułowane wnioski.

Lewicki żąda hektografowania i rozdania wniosków a kiedy posłowie się zorjentują, żeby zwołać posiedzenie celem przedyskutowania; co do wniosków tych uchwaliło Koło tajemnicę.

O ile wiem, nie mieści się w tem wniosek Wysockiego. Wnioski wychodzą po za ramy zasad przedłożenia rządowego.

Grocholski cofnął swoje wczorajsze propozycje.

Czajkowski Alfons stanowczo obstawał przy pauszalowym systemie. System ten dałby się zastosować nawet w ramach projektu rządowego.

Bartoszewski podnosi pytanie, dlaczego wódka ma być przeciążana a piwo doznać ma jeszcze ułatwień; bezwarunkowo żąda zniżenia skali podatkowej.

Struszkiewicz kładzie nacisk na uchwałę Sejmu, domagającą się ochrony gorzelń rolniczych, jakkolwiek pogodzić się trzeba z drugiej strony z myślą poniesienia ofiary nadzwyczajne potrzeby monarchji. Zwlekać nie należy, bo teraz łatwiej o presję na Węgry. Należy głównie umniejszyć kontyngens węgierski na korzyść Przedlitawji.

Skarszewski podnosi trudność zakładania nowych gorzelń rolniczych przez to, że według projektu gorzelnie nowe w pierwszem trzechleciu nie mogą być przypuszczone do udziału w kontyngensie.

Posiedzenie odroczono. Piętnastu mowców zapisało się do głosu

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. marca. *W. Abendpost* publikuje nominację arcyksięcia Rudolfa na jeneralnego inspektora piechoty.

Wiedeń 21. marca. Cesarz zamianował feldmarszałka porucznika Koeniga, dotychczasowego komendanta 9. korpusu, komendantem 2.

Wiedeń 21. marca. Rozeszła się późno w noc pogłoska, że Schoenerer się zastrzelił.

Wiedeń 21. marca. Przed południem odbyła się w Burgu dłuższa konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza. Wzięli w niej udział: minister wojny, arcyks. Albrecht, br. Beck i szef sekcyjny Merkl.

Agram (Zagrzeb) 21. marca. Kroacka regnikolarna deputacja odbędzie w kwietniu pierwsze posiedzenie.

Belgrad 21. marca. Królowa Natalja przyjedzie tu na krótko w czasie świąt wielkanocnych starego stylu. Przy końcu maja wróci królowa na stały już pobyt w kraju.

Bern 21. marca. Rada nadworna uchwaliła jednogłośnie żądany przez radę związkową kredyt na lepsze uorganizowanie szwajcarskiej policji politycznej.

Berlin 21. marca. W parlamencie postawił Ackerman wniosek nagły, by kanclerz przedłożył projekt postawienia pomnika dla cesarza Wilhelma.

Obydwie izby sejmu pruskiego uchwaliły jednogłośnie zaproponowany adres do cesarza.

Paryż 21. marca. Podczas pogrzebu Carnota przyszło do nieznacznych niepokojów. Zaczęto wołać: „Niech żyje Boulanger!", „Precz z Ferrym!". Musiała interwenjować policja.

Paryż 21. marca. Na posiedzeniu izby Cassagnac interpelując w sprawie Boulangera, przypomina artykuł berlińskiego *Börsen Couriera* i wyraża zdanie, że kara na Boulangera wymierzoną została na rozkaz Niemiec. Tirard nazywa słowa Cassagnaca obelżywemi, i zabrania ich mowcy (oklaski). Cassagnac mówi dalej: Boulanger jest figurą nic nieznaczącą i tylko niemoc rządu i bardzo mała popularność izb ugruntowała jego popopularność. Środki przedsiębrane przeciwko Boulangerowi nie zmienią w tym względzie usposobienia kraju.

Wiedeń 21. marca. Umarł wczoraj wieczorem nagle wice-prezydent policji Weiss.

Wiedeń 21. marca. Tutejszy adwokat dr. Fryderyk Neumann zastrzelił się. Powodem samobójstwa była ruina majątkowa.

Brody 21. marca. Brodzka izba handlowa wysłała w sprawie spirytusowej petycję do Rady państwa na ręce swego posła dr. Rosenstocka i tej samej treści do Koła polskiego.

Wiedeń 21. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu subkomitetu dla sprawy opodatkowania gorzelń oświadczył Dunajewski co do subwencjonowania funduszu propinacyjnego ze skarbu państwa, iż rząd, w interesie szybszego finalizowania ustawy, gotów jest przychylić się do tej zasady. Zanim będzie można pomyśleć o ułatwieniach podatkowych, muszą wprzód być podwyższonemi dochody państwa. Prawa propinacyjnego nikt nie będzie zaprzeczał, a przez podwyższenie podatku od wódki nie zostanie ono wcale naruszone.

Wiedeń 20. marca. Dziś rano przybył tu z Berlina król rumuński. Cesarz powitał go na dworcu.

Praga 20. marca. W sprawie znanego listu otwartego napisanego do byłego ministra Bylandta, wydała nadkomenda obrony krajowej wyrok, którym autor tego listu znany wynalazca karabinu repetierowego, porucznik Krnka, został pozbawiony stopnia oficerskiego.

Paryż 20. marca. Z powodu przewidywanego wielkiego oporu radykałów w Marsylji, zamierzają przyjaciele Boulangera cofnąć jego kandydaturę.

Londyn 21. marca. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że następstwem rządów cesarza Fryderyka będą ściślejsze stosunki pomiędzy Londynem a Berlinem, niż między Berlinem a Petersburgiem. Co do Bułgarji, to rząd niemiecki popierać będzie Rosję tak długo, dopóki polityka carska nie przekroczy granic traktatu berlińskiego.

Petersburg 21. marca. Powołano tu kapitana Benderewa i majora Grujewa. Słychać, że będą oni towarzyszyli jen. Dondukowi-Korsakowowi, który wysłany zostanie jako komisarz rosyjski do Sofji.

Wiedeń 21. marca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·73 na jesień 7·45, owies 5·48, żyto 5·88, kukurudza 6·71.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. marca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. W hr. Ostrowski, z Warszawy. W. Habicht, z Gumnisk. W. hr. Logothetti, z Drohowyża. W. Epstein, z Warszawy. R. Swolkien, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skarzyński, z Stryja. J. Weiss, z Wiednia. J. Ettmayer, z Czerniowiec. M. Frankfurter, ze Stanisławowa. M. Guttohn, z Buda-Pesztu. J. Polgar, z Buda Pesztu. T. Toczyński, z Podwołoczysk. H. Borkowska, z Husiatyna. J. Blankstein, z Waitkowic.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Czajkowski, z Sarnik H. Czajkowski, z Bóbrki. S. Gromnicki, z Tarnopola. C. Theimer, z Wiednia. S. Rubinstein, z Odesy. M. Minkusiewicz, z Różniatowa.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. M. Kwiatkowski, z Limanowy. J. Papara, z Stroniatyna. M Bogdanowicz, z Bylic.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. marca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	— —	212 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	97 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 20	100 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 20	100 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	91 40	92 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	87 50	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 36	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 03	1 05
100 marek niemieckich	62 20	62 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 90	29 90
„ węgierskie banku kredytowego	270 —	269 75
„ Banku anglo-austrjackiego	100 50	100 50
„ Unionbanku	187 75	188 —
„ kolei Karola Ludwika	190 —	190 —
„ kolei północnej	244 70	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	74 —	74 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	213 50	213 30
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	209 59	209 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 —	153 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 —	133 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 50	86 30
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	100 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	160 75	161 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	200 50	202 75
Renta węgierska złota 4-proc.	96 25	96 32
Akcje Bankvereinu	82 —	81 50
Rosyjski rubel papierowy	1 04	1 04
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	267 50	267 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 20. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 66	m. 1 66
Akcje austrjackie kredytowe	138 25	138 —
Akcje kolei Karola Ludwika	76 20	76 40
Austrjackie banknoty	160 35	160 15
Akcje kolei południowej (Lombardy)	29 90	29 40
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 20	50 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·30	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·23	8·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·30	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

P. m. — Poc. mięsz.

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 21. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·85	6·——6·65	6·——6·50	6·——6·75
Żyto	4·35—4·70	4·05—4·55	3·80—4·45	4·25—4·70
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	25·—40·—	22·—38·—	20·—34·—	20·—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	20·—34·—	33·—46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne.

Ceny więcej nominalne.

Gotowa pszenica i żyto znajdują odbiorców od Czech i Morawji.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

DON JUAN

opera w 4. aktach Mozarta.

OSOBY:

Don Juan . . . Nolli
Donna Anna . . . Dotti
Comandor, jej ojciec . . . Fedyczkowski
Don Ottavio . . . Vicini
Donna Elwira . . . Kasprowiczowa
Zerlina, wieśniaczka . . . Mansour
Leporello, służący Don Juana . Jeromin
Masetto, wieśniak . . . Laskowski

Goście, służba, muzykanci, wieśniacy, wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w Hiszpanji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Mężczyzna zdolny, pracowity i uczciwy, utraciwszy z powodu słabości zajęcie i środki utrzymania, uprasza szlachetnych osób o pomoc w osiągnięciu zatrudnienia. Administracja rasza poleca go wyjątkowo łaskawym względom.

150 Paletotów letnich, garderobe nową, używaną damską i mezką, sprzedaje Zakład Jaszczyszyna, Ormiańska 2. 602

WW. PP. całej Galicji: Bardzo korzystnie można sprzedać suknie wiosenne, płaszczyki i zarzutki tylko w Zakładzie Jaszczyszyna, Ormiańska 2.

Do zarządu domu i gospodarstwa u wdowca, poszukuje miejsca osoba dość jeszcze młoda. Zgłoszenia pod **„Gospodarstwo"** do Administracji „Dziennika Polskiego."

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Kto chce mieć ładne **firanki** na święta, niech żąda kryształu koncentrowanego za 10 ct. w handlu Mauryceg Bałłabana plac Marjacki l. 8. 599

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Kamienica na sprzedaż w dzielnicy II. lub zamiany w dzielnicy I. lub IV. położoną. Adres: Redakcja „Dziennika Polskiego." 600

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Sześć pokoi z balkonem z przynależytościami w razie potrzeby ze stajnią i wozownią, przy pryncypalnej ulicy i stacji tramwaju od 1. kwietnia do najęcia. Ul. Czarneckiego 1, I, piętro.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

SŁAWNE SUCHE

DROŻDŻE

niezawodne w rozczynie

AD. IG. MAUTNERA i SYNA we WIEDNIU

poleca 21 4 b

Karol Bałłaban

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia przyjmuję, i wysyła na dzień oznaczony.

Majatek ziemski

w pobliżu stacji kolejowej w pow. czortkowskim, składający się z około 900 morgów pola ornego i około 1500 morgów lasu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Dochód z propinacji i młynów 3.700 złr. Bliższą wiadomość udzieli adwokat dr. Czaczkowski w Czortkowie. 2196

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie wyszły

Gall Jan Piosneczka z Ogródka

wiersz 2116

Stanisława Rossowskiego

cena 1 złr.

2.000 złr.

Do powiększenia koncesjonowanego interesu potrzebuje na rok 2.000 złr. Daję zabezpieczenie sądowe, dyskrecję poręczam, dobry procent zapłacę. — Łaskawe oferty pod lit.: B. C. Z. wysyła dalej ekspedycja *Dziennika*. 2200

SKŁAD KAWY Artura Kościeckiego

pod godłem: 2033



we Lwowie, [illegible] l. 22, otrzymał [illegible] **grubo-ziarnistej** [illegible] **kawy** i sprzedaje [illegible] **hurtownej** [illegible]

[illegible] kilo [illegible]

Niemam wcale [illegible] gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mego godła ogłaszają.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym pzzeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet*. Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. **549**

MŁODE

KARTOFLE

portugalskie.

Świeże

KALAFIORY

włoskie.

WINOGRONA

hiszpańskie.

JABŁKA

tyrolskie, 1986

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

JAJA

od kur rasy amerykańskiej

Plymouth Rock,

sztuka po 15 ct. w. a. — sprzedaje Zarząd dóbr w Mižyńcu, poczta Miżyniec. 2140

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych.

2043

Santos żółta pospolita	zł.	8·60
Domingo żółta gruboziarnista	zł.	9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł.	9·60
Kuba mocna, perłowa	zł.	1·—
Laguayra bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna drobna	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantacyjna perłowa	zł.	10·80
Moka arabska 1ma	zł.	10·80
Jawa złotawa 1ma	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Bogato ilustrowany katalog 2189

Drzew owocowych i ozdobnych

krzewów, sadzonek, róż, roślin różnych i t d.

wyszedł i wysyła się na żądanie każdemu gratis i franco.

KAROL WEBER, Budapeszt V., Badgasse 2.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

F. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



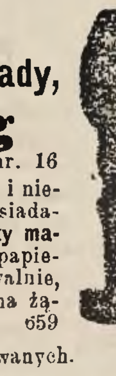
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** zł. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

KANTOR WYMIANY 2002

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

PAPIER FAYARD & BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2035 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIEE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2 50, 2·80, 3 50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1 85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1 50, 1 65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1 25, 1 30, 1·45·
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł 2·70. para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1 50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3 20, 3 50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2.40, 2 60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Ważne dla właścicieli dóbr!

Na sezon wiosenny polecam doskonałą pudretę (**Thomaschlakenmehl**) o gwarantowanej zawartości 18% kwasu fosforowego, a 75% pomiędzy 0·15 mm czystej mąki.

Prócz tego mam na zbyciu **Kainit i gips fosfatowy,** a łaskawe zamówienia upraszam adresować do

Hugona Schaefer, Mysłowitz 2187

Commision & Kohlen „Export" Geschäft.

Najlepszego wyrobu i z najczystszej szczeci!

Wszelkie gatunki szczotek a mianowicie: szczotki do sukien i włosów, dalej szczotki do froterowania ręczne do zmiatania, do zapuszczania podłóg i do bielenia, jak również miotełki ryżowe, trzepaczki, rogóżki żelazne, kokosowe, z łyka aloesowego i słomiane

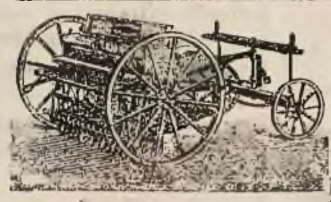
poleca w największym wyborze

JÓZEF HANKE

2176 a

Skład farb i handel materjałów

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem."



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warsztacie jak najdokładniej i tanio. 2132

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**

O. T. WINCKLER

2192

we Lwowie,

Teatralna 7, naprzeciw kościoła archikatedralnego

poleca

pod gwarancją prawdziwości najprzedniejsze w zakres handlu tego wchodzące towary.

Wszelkie kolonjalne i korzenne artykuły, chińską herbatę ostatniego zbioru, angielski rum, francuski Cognac, likiery i rozolisy z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, stare naturalne wina węgierskie, francuskie i reńskie, białe jak i czerwone, sardynki, kawior, salami, bryndzę, musztardę franc. i kremską, oliwę do jedzenia i świecenia, czekolady i kakao, angielskie biszkopty i inne ciastka, amerykański ekstrakt mięsny i buljon z Syberji. — Dotąd niezrównaną połyskującą farbę i lakiery do zapuszczania podłóg, wszelkie farby malarskie w stanie suchym jak i w najlepszym lnianym pokoście tarte, a zatem zupełnie do użytku gotowe, jak i farby malarskie w tubkach i akwarelowe.

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

2191

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

poleca

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł:



Szkło kryształowe, rznięte, grawirowane, cienkie mousselin, i gładkie zwykłe.
Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.
Kosze i talerze na ciasta i owoce.
Klosze na ser i masło i **Serwisiki na ocet i oliwę,** w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.
Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki.

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuz. noży i grabków stołowych	. . . .	złr.	31 i 32·50
1 „ „ „ desorowych	. . . .	„	24 i 25·50
1 „ łyżek stołowych	. . . .	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	. . . .	„	8 i 8·50

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach. kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gaska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalikstа Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów:** apt. Pełescha. — **Kopeczyńce:** apt. Redera. 769

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.